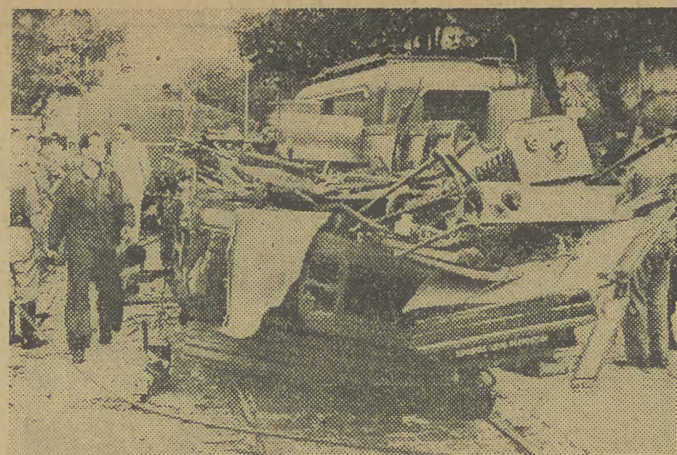


echo

KRAKOWA

Rok XV PISMO POPOŁUJNIOWE Nr 183 (4697)

Kraków, sobota 6 niedziela 7 sierpnia 1960



Jak donosiliśmy w Wiedniu wydarzyła się największa w dziejach Austrii katastrofa uliczna. — Dwa wozy tramwajowe zostały doszczętnie zniszczone. Zderzenie — na zakręcie ulicznym — nastąpiło na skutek uszkodzenia hamulców jednego z wozów. 17 osób poniosło śmierć w katastrofie, ciężko rannych jest 30 osób, lekko rannych 50.

Fot — CAF

Rada Bezpieczeństwa ponownie rozpatrzy sprawę Konga Wojska ONZ nie wkroczyły do Katangi

NOWY JORK

W piątek wieczorem, sekretarz generalny ONZ, Hammarskjöld, podał do wiadomości w stolicy Konga, Leopoldville, że siły zbrojne ONZ nie wkroczą w sobotę do zbuntowanej prowincji Katanga.

Decyzja ta została podjęta po konferencji z wysłannikiem sekretarza generalnego do Elisabethville dr Bunche. Hammarskjöld podjął następnie decyzję w sprawie zwolnienia na niedzielę, godz. 3 wieczorem czasu lokalnego posiedzenia Rady Bezpieczeń-

stwa. Na posiedzeniu tym Hammarskjöld złożył raport z realizacji postanowień Rady w kwestii wycofania wojsk belgijskich z Konga.

Rząd kongijski podjął w nocy z 5 na 6 bm. decyzję w sprawie wysłania specjalnej delegacji na posiedzenie Rady Bezpieczeństwa. Na czele delegacji stoi Thomas Kanza, stały delegat Konga w ONZ.

*

Premier Konga Lumumba opuścił w piątek późno w nocy Rabat, udając się do stolicy Gwinyi Konakry. Przed odjazdem do Gwinyi premier Konga wysłał telegram do sekretarza generalnego ONZ, w którym poprosił o negocjacje prowadzone przez reprezentanta sekretarza generalnego z przedstawicielami marionetkowego rządu Czumbe.

*

W kuliach ONZ panuje zgodna opinia, że Organizacja Narodów Zjednoczonych staje obecnie przed największą w swych dziejach próbą. Sytuację ocenia się tu, jako bardzo poważną, przede wszystkim dlatego, że nie sądzi się, by ZSRR mógł pozostać obojętny wobec jaskrawych prób obrony kolonialnej polityki Belgii i jej sojuszników.

Oświadczenie ZSRR w tej sprawie zamieszczamy na stronie 2.

Dzieci Polaków z zagranicy w kraju

Jak zwykle podczas wakacji bawi w Polsce grupa dzieci i młodzieży Polonii zagranicznej, w tym roku blisko 900-osobowa. Najwięcej młodzieży przyjechało do nas z ośrodków polonijnych we Francji i Belgii, następnie z NRF, Węgier, Austrii, Szwecji, Szwajcarii i Danii. W gronie najmłodszych rodaków znajduje się także czworo dzieci z USA.

Pasy bezpieczeństwa dla automobilistów

Przeprowadzone we Francji próby wykazały, że skutecznym zabezpieczeniem automobilisty jest pas ochronny, podobny do tych, jakimi opasujemy się w samolocie. Pas o szerokości 5 cm powinien być z bardzo mocnego materiału ze względu na wielką siłę, jaką powstaje wskutek zderzenia.

Obecnie pierwsze miejsce w kampanii na rzecz pasów bezpieczeństwa zajmuje Szwecja, gdzie wyposażono w nie 60 proc. samochodów.

Maria Callas — znana również do brzo ze skandali, które wywołuje, jak i piękne głosy — w drodze do Londynu. W sierpniu spiewaczka wybierze się do Grecji, gdzie ma wystąpić w „Normie”.

Jutro Kraków będzie pod wpływem niżu. Zachmurzenie duże z opadami deszczu. Rano mglisto. W godzinach popołudniowych przejaśnienia. Temperatura około 22 st. C.

W poniedziałek bez większych zmian. Rozpogodzenia.

45 policjantów chroni prezydenta de Gaulle w letniej rezydencji przed natręctwem turystów

PARYŻ

45 francuskich policjantów pełniących zwykle służbę w Verdun zostało na sierpień odkomenderowanych do Colombey-les-Deux-Eglises, aby strzec wypoczynku prezydenta de Gaulle'a i jego małżonki przed ciekawością niezliczonych turystów.

Państwo de Gaulle przebywają od kilku dni w swej wiejskiej rezydencji, którą obecnie prezydent Francji jeszcze jako młody kapitan nabył wkrótce po zakończeniu pierwszej wojny światowej. Tam również spędził on większą część okresu, w którym nie brał udziału w życiu politycznym (1946—1958). De Gaulle wraz z małżonką zamierza w sierpniu jak większość Francuzów spędzić w swej letniej rezydencji co najmniej trzy tygodnie.

Od chwili powrotu dawnego przywódcy Wolnej Francji do życia politycznego wieśka Colombey-les-Deux-Eglises, o której dotychczas mało kto wiedział, stała się tak popularną, że wszyscy turyści przejeżdżający tamtędy uważają prawie za swój obowiązek nacisnąć hamulec, aby choć z

daleka zobaczyć wysoką postać generała.

W ostatnich czasach rejestrowano dziennie 300 samochodów, które zatrzymywały się przy kamiennym parkanie rezydencji de Gaulle'a.

45 policjantów będzie więc czuwać nad tym, aby także pierwszy człowiek Francji mógł spędzić swój urlop możliwie spokojnie. Nie są oni jednak w stanie uchronić de Gaulle'a przed wielką polityką. Bezpośredni kabel telefoniczny łączy jego dom z Pałacem Elizejskim.

Młody „numizmatyk” rozdawał pieniądze na ulicach Poznania

Niezwykłą hojnością popisywał się w centrum Poznania kilkunastoletni „numizmatyk” Czesław Marczak rozdając złote monety kolegom. Jak wykazało śledztwo Marczak, przebywając na wychowaniu u swych krewnych w miejscowości Kowalskie pow. Poznań wykazywał od dłuższego czasu „zainteresowanie” różnego rodzaju pieniędzmi. Tam też swym opiekunom ukradł blisko tysiąc przedwojennych złotych w srebrze, które sprzedał następnie na złom w placówkach „Jubiler”. Jeden z kolegów Marczaka Edward Wiedecki zachęcił go następnie do poszukiwania złotych monet. I te „znalazły się”. Chłopak wymienił je m. in. na zegarek i hojnością popisywał się przed kolegami. Filmał sprawy rozegra się przed Sądem Powiatowym w Poznaniu.

Milionerzy singapurscy obawiają się kidnaperów

LONDYN

Milionerzy w Singapurze żyją w ciągłej obawie, że mogą stać się kolejną ofiarą kidnappingu. Ostatnio w tym mieście powtarzają się bardzo często wypadki uprowadzania bogatych przemysłowców i

handlowców przez nieznaną osobników, którzy żądają następnie bardzo wysokich okupów.

W ciągu ostatnich 6 miesięcy zniknęło w ten sposób 6 milionerów. Pięciu z nich zapłaciło kidnaperom okup i wróciło bezpiecznie do swych domów. Szósty, znany jako „król biszkoptów”, poniósł śmierć w podmiejskim lesie.

Milionerzy singapurscy uskarżają się, że nie mogą prowadzić swych interesów. Wystali oni ostatnio memorandum do izby handlowej, w którym zwracają się z propozycją, aby izba wywarła nacisk na rząd, celem podjęcia bardziej radykalnych kroków wobec kidnaperów.

Policja zorganizowała w ostatnim czasie wielką akcję, zmierzającą do zlikwidowania niebezpiecznego zjawiska. Przypuszcza się, że kidnaperzy popierani są przez tajne organizacje. Zatrzymano ostatnio 15 ludzi, którzy podejrzani są o udział w tych organizacjach.

Epidemia cholery w Pakistanie

DELHI

Aby uniemożliwić rozprzestrzenianie się epidemii cholery, jaka nawiedziła północny Pakistan, rząd pakistański ogłosił miasto i okręg Sialkot za strefę zakazaną. W wyniku epidemii zmarło dotychczas 250 osób. Na cholera zachorowały tysiące ludzi.

Sialkot leży na północ od Lahore. Władze wprowadziły zakaz przyjazdu do tego okręgu, jak również opuszczania go.

Pierwsze działo atomowe otrzymała W. Brytania od USA

Dwa dzienniki angielskie „Daily Herald” i „News Chronicle” opublikowały w sobotę informacje o dostarczeniu pierwszego działa atomowego dla armii brytyjskiej ze Stanów Zjednoczonych. Dzienniki te stwierdzają, że fakt ten wpłynie na dalsze uzależnienie W. Brytanii od dostaw amerykańskich poisków atomowych. Zaznaczają one, że wojska brytyjskie otrzymały działo atomowe, lecz pociski atomowe pozostają pod kontrolą amerykańską. „News Chronicle” stwierdza m. in., że „decyzja ta wywoła na pewno nową burzę w parlamencie z chwilą, gdy zbierze się on po wakacjach”.

Śmierć w kadzi z piwem

W siemianowickim browarze wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł pracownik browaru Jerzy Płonka. Pracując w czasie nocnej zmiany nabrał wiadrem piwa, wpadł on do obrotowej kadzi. Wprawdzie nie utonął natychmiast, bo kadź napełniona była tylko do wysokości jednego metra, jednak ze względu na wysokie obrzeża nie mógł się z niej wydostać. J. Płonka udusił się dwutlenkiem węgla, wydzielającym się przy fermentacji piwa.

Ulewnie deszcze zamieniliy ulice dzielnicy Brooklyn w Nowym Jorku w potoki.
Fot — CAF

Sto nagród konkursu „Milenium” zostało rozlosowanych

Specjalna komisja redakcyjna przeprowadzając losowanie nagród w konkursie „Milenium”, ogłoszonym w „Echu” w numerze świątecznym z dnia 22 lipca br., miała sporo roboty. Spośród wielu setek nadesłanych rozwiązań wiele było wypełnionych nieprawidłowo lub niedokładnie. Właściwe rozwiązanie konkursu brzmiało bowiem:

A — 6. Grunwald (1410) — dwa miecze
B — 7. Bartosz Głowacki (1794) — armata
C — 8. Bolesław Chrobry (XI w) — wbiłanie słupów na zachodniej granicy Polski
D — 10. Władysław Łokietek (XIV w) — przewodnik dla grotołazów
E — 1. Merkuriusz Polski (1661) — Nr 1-40
F — 2. Manifest PKWN (1944) — herb Lublina
G — 11. Mieszko i Dąbrowka (966) — granica Polski z Czechami

H — 3. Kopernik (XVI w) — wydanie „De Revolutionibus...”
I — 9. Ignacy Łukasiewicz (XIX w) — lampa naftowa
J — 5. Kazimierz Wielki (1364) — założenie Uniwersytetu w Krakowie
K — 4. Konstytucja 3 Maja (1791) — kalendarz.

Zwróćcie uwagę na daty. W niektórych wypadkach konieczny był dokładny rok (gdy chodziło o fakty historyczne najbardziej znane) w innych wystarczyło tylko podanie wieku lub daty orientacyjnej. Szczęśliwymi laureatami głównych nagród konkursowych, którzy nadesłali rozwiązania prawidłowe, zostali w wyniku przeprowadzonego losowania następujący Czytelnicy:

1. Kazimierz Dubis, Szlak 19 — Koszula męska; 2. Józef Zagół, Krakusa 9/17 — budzik „Mir”; 3. Ludwik Naleziński, Barska 15/8 —

(Dokończenie na str. 2)

Oświadczenie rządu radzieckiego w sprawie sytuacji w Kongo

MOSKWA

Jak podaje Agencja TASS, rząd radziecki oświadczył, że sytuacja, jaka powstała w Kongo „stała się absolutnie niedopuszczalna i przyczynia się tylko do podważenia autorytetu ONZ, która podjęła decyzję w sprawie położenia kresu agresji przeciwko temu krajowi”. W swym oświadczeniu rząd radziecki ocenia „symboliczne” wycofanie nie-

znacznych oddziałów wojsk interwencyjnych, jako manewr obliczony na uspokojenie i wprowadzenie w błąd światowej opinii publicznej.

Rząd Związku Radzieckiego — podkreśla oświadczenie — domaga się podjęcia stanowczych kroków w celu bezwzględnego wykonania rezolucji Rady Bezpieczeństwa i w tym celu proponuje:

• w jak najkrótszym czasie wycofać wszystkie wojska belgijskie z terytorium Kongo, nie wahając się przy tym przed zastosowaniem wszelkich środków działania;

• jeżeli obecne dowództwo wojskowe w dalszym ciągu nie będzie stosowało się do rezolucji Rady Bezpieczeństwa, która zobowiązała je do działania tylko w porozumieniu z rządem Kongo i okazywania mu niezbędnej pomocy wojskowej, to należy zmienić to dowództwo i powołać nowe;

• niezwłocznie podjąć stanowcze środki w celu zniesienia okupacji nieodłącznej części Kongo — prowincji Katanga;

• jeżeli wojska, wysłane do Kongo zgodnie z rezolucją Rady Bezpieczeństwa, nie będą w stanie skutecznie zapewnić wycofania wojsk interwencyjnych, to należy wysłać do Kongo siły zbrojne tych państw, które będą gotowe uczestniczyć w realizacji tej sprawiedliwej akcji.

Aresztowanie zbrodniarza wojennego

WIEDEN

Austriackie ministerstwo sprawiedliwości podało w czwartek wieczorem do wiadomości, że osadzono w areszcie b. wysokiego urzędnika policyjnego Franza Razesbergera pod zarzutem, iż w okresie drugiej wojny światowej wydawał rozkazy dokonywania morderstw. Aresztowanie Razesbergera nastąpiło na podstawie materiałów z przeprowadzonego w zachodnim Berlinie procesu dwóch policjantów, którzy ujawnili jego rolę w okresie wojny. Policjanci ci zostali skazani za udział w masowych egzekucjach, dokonywanych na Ukrainie w 1942 roku. Zeznali oni, że w tym okresie ich jednostka podlegała Razesbergerowi.

Angielski książe poszukuje hiszpańskiej galery pełnej skarbów

LONDYN

Angielski książe Argyll przygotowuje nową wyprawę, mającą na celu odszukanie hiszpańskiej galery, która wiozła skarby i zatoniła kilkadziesiąt lat temu w zatoce Tormory, w pobliżu wyspy Mull na zachód od Szkocji.

Historycy szacują, iż we wraku znajduje się około 30 milionów funtów szterlingów w podwójnych dukatach hiszpańskich. Poszukiwania skarbów trwają już od 350 lat. Dziennik „Daily Telegraph” podaje, że wyprawa rozpocznie się po powrocie księcia Argylla z francuskiej Riwieri. Książę sprowadzi dla swych poszukiwań podwodne urządzenia elektroniczne ze Stanów Zjednoczonych. Za pomocą tych urządzeń, zespół pionierów prowadzić będzie badania dna morskiego. Zada-



W związku z VI Światową Konferencją w Tokio na rzecz zakazu broni nuklearnej oraz powszechnego i całkowitego rozbrojenia (2—9 sierpnia) odbył się w Japonii wielki „Marsz Pokoju”. Jego uczestnicy wyruszyli z południa i północy kraju, wzywając po drodze ludność do przyłączenia się do ich kampanii. Na zdjęciu: uczestnicy marszu w drodze do stolicy.

Fot — CAF

Meble podobają się

Ponad 2 tysiące osób z całej Polski zjechało już XVI Rzemieślnicze Targi Meblowe w Kalwarii Zebrzydowskiej. Obecni Targami duże zainteresowanie wykazują Wojew. Przeds. Hurtu Meblami z Rzeszowa, Kielc, Warszawy, Bydgoszczy i Krakowa. Około 80 proc. wystawionych mebli zostało sprzedanych względnie zamówionych. Wśród zwiędzających największe zainteresowanie budzą m. in.: sypialnia ze złotej brzozy, wykonana przez firmę A. Słwak oraz nowoczesne komplety jadalni wykonane przez firmy: B. Olejak, A. Kołodziejczyk i A. Radon.

W „czarnej mafii” z Warszawskich Zakładów Garbarskich panował terror

5 bm. w dziewiątym dniu procesu o milionowe nadużycia w Warszawskich Zakładach Garbarskich złożył zeznania b. magazynier tych Zakładów Wacław Dyniewicz.

Podobnie jak inni członkowie szajki Dyniewicz częściowo przyznał się do zarzucanych mu czynów tzn. tylko do współudziału w kradzieży 15

ton skóry. Oskarżony stwierdził, że dostał się do WZG — mimo zupełnego braku kwalifikacji — za protekcją swego kuzyna Michała Nowika, który jak wiadomo był głównym inspicjentem nadużyć i największym odbiorcą kradzionych skór.

Dyniewicz podał szereg faktów, świadczących o tym, że wśród członków szajki panował terror i przekupstwo. Największym „tyranem”, jak to określił Dyniewicz, był współoskarżony Malanowski, który zmuszał wtajemniczonych pracowników do kradzieży skór, a wszystkie jego polecenia były akceptowane przez dyrektora Galickiego. Ten ostatni zalecał Dyniewiczowi i innym współpracownikom, aby sumiennie wypełniali żądania Malanowskiego.

Oskarżony Dyniewicz zeznał również, że Michał Nowik żądał od niego w tajemnicy przed innymi członkami szajki 30 proc. — owego haraczu z pieniędzy, jakie otrzymywał po sprzedaniu złodziejskich łupów. Dyniewicz — jak zapewniał przed sądem — dostał jako „premię” za udział w nadużyciach „tylko” kwotę około 90 tys. złotych.

Odpowiadając na pytania prokuratorów i obrońców Dyniewicz zeznał m. in., iż część pieniędzy, uzyskanych z kradzieży skóry wydał na kupno samochodu, zaś 47 tys. zł musiał „pożyczyć” Nowikowi, który nigdy mu ich nie zwrócił. W czasie swych kilkugodzinnych wyjaśnień oskarżony mówił o swym udziale w szajce niejednokrotnie określając ją jako czarną mafie, z której mimo wielokrotnych wysiłków nie mógł się wycofać. Dziś dalszy ciąg procesu.

Po reorganizacji ZUS

Rady nadzorcze przyjmują odwołania w sprawach świadczeń ubezpieczeniowych

Od chwili reorganizacji Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, który objął prócz zasiłków rodzinnych i chorobowych, również sprawy rent, niewiele upłynęło czasu. Ale

ubezpieczeni są niecierpliwi i stąd nasze pytanie:

— Kiedy należy oczekiwać pierwszych efektów reorganizacji ubezpieczeń społecznych? Pytamy o to dyrektora wydziału zasiłków ubezpieczeniowych ZUS w W-wie, T. Pietrzaka.

— Pod koniec czerwca br. ZUS zakończył akcję przejmowania spraw rentowych od agent Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Obecnie ZUS powołuje inspektoraty, przejmujące dotychczasowe obowiązki wydziałów rent i zaopatrzenia prezydentów powiatów rad narodowych. Równocześnie trwa akcja dokonywania wyboru zakładów pracy, które bezpośrednio, na miejscu, będą przyjmowały wnioski rentowe.

Ponadto prezes Rady Ministrów powołał już przewodniczących rad nadzorczych, sprawujących nadzór, kontrolę oraz będących instancją odwoławczą od decyzji oddziałów ZUS. Rady nadzorcze, składające się w 3/5 z przedstawicieli związków zawodowych i w 2/5 z przedstawicieli rad narodowych, ukonstytuowały się już w KRAKOWIE, Opolu, Łodzi, Bydgoszczy i Szczecinie, z miejsca rozpoczynając działalność. Przyjmują one odwołania w sprawach świadczeń ubezpieczeniowych na wypadek choroby i macierzyństwa, zasiłków rodzinnych, w sprawach dotyczących objęcia ubezpieczeniem i wymiaru składek. Natomiast z dniem 1 stycznia 1961 r. będą przyjmowały również odwołania z zakresu rent i zaopatrzenia.

Każdy ubezpieczony może odwołać się do rady nadzorczej od decyzji ZUS — w ciągu miesiąca od wręczenia mu decyzji w sprawach świadczeń, w sprawach rent — w ciągu dwóch miesięcy. Rada nadzorcza otrzymuje odwołanie w ciągu 7 dni od jego złożenia; w ciągu następnych 30 dni obowiązana jest wydać decyzję.

Należy spodziewać się, że do końca sierpnia wszystkie rady zaczną swoją stałą działalność.

Z kraju

5 bm. wiceprezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjął członków delegacji radzieckiej służby geologicznej z ministrem geologii i ochrony złóż ZSRR P. J. Antropowem na czele.

Wydział organizacyjny KC PZPR dokonał ostatnio podsumowania zmian, jakie w I półroczu br. zaszły w stanie liczebnym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W końcu tego okresu, a więc w dniu 30 czerwca br. liczba członków partii wynosiła, nie wliczając organizacji partyjnych w wojsku, 1.992.632 osób, tj. o 74.166 członków więcej niż w dniu 1 stycznia br.

W I półroczu wstąpiło do partii bez mała 89 tys. nowych kandydatów. Ponad 48 proc. nowo przyjętych stanowią robotnicy, a 16 proc. chłopci.

5 bm. wyjechała do Sztokholmu delegacja geografów polskich na czele z dyrektorem Instytutu Geografii PAN, członkiem rzeczywistym PAN — prof. dr Stanisławem Leszczyckim. Uczni nasi wezmą udział w obradach Międzynarodowego Kongresu Geograficznego oraz w ogólnym zgrupowaniu Międzynarodowej Unii Geograficznej. Po zakończeniu kongresu w Sztokholmie kilkunastoosobowa grupa uczonych USA przybędzie do Polski, gdzie w końcu bież. miesiąca w Warszawie odbędzie się polsko-amerykańskie seminarium geograficzne.

5 bm. w Warszawie, na konferencji prasowej, zorganizowanej przez ogólnopolski komitet obchodów „Dni lotnictwa” poinformowano dziennikarzy prasy stołecznej o założeniach i programie tegorocznych „Dni”. Trwać one będą od 23 sierpnia do 11 września.

Nagrody odbierać będzie można w redakcji „Echa” — Kraków, ul. Wiślna 2/25 w poniedziałek i wtorek dnia 8 i 9 bm. w godzinach 11—16

Votum zaufania dla rządu Fanfaniego

RZYM

W późnych godzinach nocnych 5 bm. zakończyła się we włoskiej izbie posłów dwudniowa dyskusja nad programem rządowym.

Za udzieleniem rządowi Fanfaniego votum zaufania głosowało 310 posłów przeciwko 156, zaś 96 wstrzymało się od głosowania.

Downing Street w remoncie

LONDYN

Na londyńskiej Downing Street, gdzie mieści się oficjalna rezydencja premiera i kancelaria skarbu Wielkiej Brytanii, zarożo się od wozów meblowych i różnego rodzaju robotników. Gabinet premiera i biura rządu brytyjskiego przenosi się do pobliskiego „Domu admirałcji”, gdzie mieścić się będą przez okres najbliższych dwóch lat. Przez ten czas rezydencja na Downing Street zostanie poddana gruntownemu remontowi i modernizacji. Znane na całym świecie domy pod numerem 10 i 11 istnieją od roku 1735 i zostały uznane za zbyt staroświeckie. Obecny stan budynków pozostawia również wiele do życzenia.

Na Downing Street od kilku dni gromadzą się tłumy ciekawych turystów, uzbrojonych w aparaty fotograficzne. Kilku dziesięciu robotników, których arkiety personalne zostały skrupulatnie przestudiowane przez pracowników urzędu bezpieczeństwa, wyrosi przez wąską bramę meble i całe stopy akt, które ładowane są do wielkich malowanych na zielono wozów meblowych. Przy okazji oczom zdumionych obserwatorów ukazują się takie „antyki” jak olbrzymi zakopany kocioł, w którym gotowano herbatę dla wszystkich urzędników Downing Street, powiązane sznurkiem patelnie i wielka żardzewiała podkowa.

Restauracja rezydencji rządu brytyjskiego kosztować będzie około miliona funtów szterlingów. Wewnątrz domu spróchniałe drewniane belki zostaną zastąpione stalowymi. Podłoga starego łudynku była już ostatnio tak słaba, że premier nie mógł zaprosić nigdy więcej niż 200 gości jednocześnie.

Kronika wypadków

7-letnia Stanisława Wyka została potrącona na szosie kołomyżowskiej przez motocykl. Dziecko doznało ran głowy i ogólnego połamienia.

Bedecky w stanie nietrzeźwym 30-letni Józef Sówka zam. Górka Narodowa i spadł z przycepił traktoru odnosząc obrażenia kręgosłupa.

W dniu wczorajszym miały miejsce dwa zderzenia wozów tramwajowych z samochodami: jedno przy zjeździe „13 tki” do pelli w Płaszowie, drugie na ul. 18 Stycznia, gdzie „czwórka” wpadła na karatek Pogotowia. Ofiar w ludziach nie było. Oba wypadki spowodowały kilkunastominutową przerwę w komunikacji. — (hs)

Jacek Adolf

Jutro może być znowu powódź

Jesteśmy niepoprawnymi optymistami. Bardzo trudno nam uwierzyć, że właśnie nam mogą się przydarzyć fatalne przypadki, jakie często wpędzają w kłopoty innych. Jeszcze większą trudnością sprawia u nas podjęcie wysiłku zmierzającego do zabezpieczenia się przed kłopotami, które z całą pewnością nas nie miną, o ile czegoś się nie zrobi. Ponieważ dokładnie nie wiadomo, kiedy zwali się nieszczęście, najwygodniej wmawiać w siebie, że nie dziś i nie jutro, i liczyć na opatrność.

Oczywiście, „piję” do powodzi. Dla bezpośrednio dotkniętych „kieską” wstrząsem był sam fatalizm i jego konsekwencje — przerażenie, zniszczony dach, nad głową, unicestwione plony, ruina. Dla wszystkich innych, choć trochę myślących, wstrząsem jest świadomość, że w ciągu tylu lat nie u nas właściwie nie zrobiono, by raz na zawsze, uwolnić się od niebezpieczeństwa powodzi, że mienie, życie, egzystencja tysięcy ludzi zależy u nas od kaprysu pogody, od deszczu, który pada kilka dni dłużej. Powódź dla nikogo nie była zaskoczeniem. Wiadomo, że jak dobrze popada to woda musi wylać. Wiadomo, że ulewa trwająca szereg dni nie jest u nas tak nieprawdopodobnym zjawiskiem jak na przykład szarańcza.

Nie dalej jak przed dwu laty ewakuowaliśmy mieszkańców z zalanych terenów, podziwialiśmy sprawność i ofiarność wojska, milicji, służby zdrowia w walce ze skutkami powodzi, rachowaliśmy miliony strat, zbieraliśmy na fundusz pomocy dla powodzi. Odbudowano zniszczone mosty, domy, zasiano pola. I nie zrobiono praktycznie nic, by zabezpieczyć się przed kolejną katastrofą. Po dwu latach powtarza się dokładnie ta sama historia, na znacznie większą skalę. Wobec zbyt dużej ilości wody deszczowej okazujemy się bezbronni niczym prowadzone na rzeź barany.

Niestety, nie potrafimy na razie regulować pogody. Jeśli warunki istniejące na wielkich obszarach stwarzają permanentną groźbę powodzi, to w takiej sytuacji są tylko dwa sposoby postępowania: albo z całą energią dążyć do zmiany tych warunków, albo być optymistą, liczyć na to, że wielka woda przyjdzie dopiero za wiele lat (co wcale przecież nie jest wykluczone) i modlić się gorliwie o dobrą pogodę. Za ten optymizm płacimy coraz bardziej słone rachunki.

Tasma magnetofonu przewija się powoli. Mówi Reichsführer Heinrich Himmler. Już to może wydawać się dziwne, ale osobiście nie ma końca — Himmler mówi po polsku. Proszony o wypowiedź w języku niemieckim — odmawia. Rzecz w tym, że przemawia ustami medium. Dzieje się to w roku 1960, na badaniu psychiatrycznym podjętej Marii Matlak, zarządzanej przez prokuratora M. Skalskiego.

Medium wieszczę dalej w śnie kaleptycznym. Powtarza całe stronicznie z książki siostry zakonnej Tuli Horak pt. „Święta Pani” (Warszawa — 1939 r.), przepisanej własnoręcznie przez siebie i wyuczonej na pamięć. Nie o treść tu chodzi, ale o formę. Maria Matlak potrafi mówić męskim głosem jak Heinrich Himmler lub szeptać niby trzyletnie dziecko. Ma niezwykle zdolności imitatorskie, mnenotekniczne, a nawet — aktorskie.

Zeby się o tym przekonać, trzeba odwiedzić jej mieszkanie w pobliżu Wawelskiej. 37-letnia kobieta ze wsi Trzebunia pod Myślenicami, b. służąca, o podstawowym wykształceniu stworzyła kaplicę ze wszystkimi rekwizytami, jakiej nie powstydziliby się żaden ksiądz. Pobożność nie przeszkadzała Marii Matlak wstępować w roli medium, zapadać w sen kaleptyczny, przepowiadać przyszłość i mówić głosami zmarłych osób w obecności ich stroskanych krewnych.

Jak sama twierdzi, „tenden-

Do ilu razy sztuka? Kto gra na powodziowej loterii, zawsze jest przegrany.

PIERWSZYM WARUNKIEM — SZYBKĄ DECYZJĄ

Pierwszym etapem ujarzmiania zalewających połacie kraju wód jest opracowanie i uzgodnienie, stanowiącego obowiązującą dla wszystkich, dyrektywę planu niezbędnych inwestycji. Jest rzeczą dość trudną do pojęcia, że plan ten dyskutowany od lat nie może ciągle przybrać ostatecznej, gotowej formy stanowiącej podstawę dalszego działania. Nie można zaprzeczyć, że sprawa jest tak poważna, dotyczy zaangażowania tak ogromnych środków, zabiega się z tak wieloma różnymi dziedzinami życia, że nie można o niej decydować pochopnie, bez przeprowadzenia gruntownych studiów i dyskusji. Zdaje się jednak, że osiem lat (co najmniej tyle czasu upłynęło od rozpoczęcia dyskusji o Czorsztynie) to okres wystarczająco długi dla przestudiowania zagadnienia, i przecięcia sporów do których nikt już nie wnosi nic nowego, ostateczną decyzją. Jeśli fachowcy decydujący w sprawie budowy zbiorników w dorzeczu górnej Wisły, nadal zamierzają jedynie dyskutować, to najprawdopodobniej doczekamy się następnego Potopu.

Dруга istotna kwestia dotyczy możliwości finansowania inwestycji w skali jak na nasze warunki ogromnej. O ile pierwszy problem nie wydaje się zbyt trudny do rozwiązania, o tyle zdobycie środków na wielkie budowle wodne w Poluściowej Polsce jest z pewnością zagadnieniem trudnym i skomplikowanym. Czy stanowi kwadraturę koła? Innymi słowy, czy w ogóle stać nasz kraj w obecnym okresie na zaangażowanie się w tak kosztowną historię? Chodzi przecież o grube miliardy.

Spróbujmy zestawzić materiał, który pomoże odpowiedzieć na to pytanie. Ile kosztują, ile jeszcze będą kosztować nas powodzie, jak ataki ciężkiej choroby wstrząsające organizmem gospodarczym i społecznym wielkich rejonów? Specjaliści w zakresie gospodarki wodnej twierdzą, że jest rzeczą niemal niemożliwą ustalić dość dokładnie wysokość tych strat. Do bilansu wlicza się wartość zniszczonych pól, popłoniętego inwentarza, zdevastowanych zabudowań, mostów, dróg, torów kolejowych itd. Suma tych pozycji sięga kwot niemal astronomicznych.

Toż w samym Krakowie, gdzie na szczęście nie doszło do poważniejszej katastrofy, choć porządnie najedliśmy się strachu, straty wyrządzone przez tegoroczną powódź w obrębie miasta oszacowano już na 36 milionów zł. Na-

prawa torów i urządzeń kolejowych w woj. krakowskim kosztować będzie prawie 19 milionów zł. A jest to przecież tylko drobna część strat całego kraju. By jednak ocenić w przybliżeniu rzeczywiste szkody, trzeba do bilansu strat wyrażonych w wymiernych kwotach, doliczyć rozliczne, wielkie szkody które są niewymierne. Jak ocenić w złotychkach spowodowany powodzią paraliż życia gospodarczego całych rejonów w okresie długich tygodni?

Wznoszenie wielkich budowli wodnych jest bardzo kosztowne, okres ich amortyzacji jest w porównaniu z innymi inwestycjami bardzo długi. Mimo to wydaje się, że nie można tych właśnie prac traktować tak jak inne inwestycje produkcyjne. Jeśli wylczyć wszystko to, co można zaoszczędzić przez zapobieżenie powodziom, to nasuwa się wniosek o konieczności jaknajwcześniejszego rozpoczęcia odpowiednich prac.

CZAS PRACUJE PRZECIWKO NAM

Budowa zbiorników wodnych w dorzeczu górnej Wisły. Regulacja górskich potoków. Zalesianie stoków. Inne drobniejsze prace regulacyjne. Tak w olbrzymim skrócie przedstawia się szkic programu niezbędnych działań. Trzeba też od razu z całym naciskiem podkreślić, że budowa zbiorników jest pierwszym, niezbędnym i najważniejszym ogniwem tego procesu, ogniwem bez którego wszystkie inne prace będą po prostu topieniem pieniędzy w wodzie.

Za możliwie szybkim rozpoczęciem prac przemawia nie tylko fakt, że każdego roku mogą się wydarzyć katastrofalne powodzie. Jak twierdzą specjaliści, z każdym rokiem budowa zbiorników staje się problemem coraz trudniejszym, coraz bardziej skomplikowanym, coraz mniejsze są możliwości lokowania zapór wodnych w odpowiednich punktach.

Zapora wodna i zbiornik zajmują wielką przestrzeń i wylacza tę część obszaru z orbity dotychczasowego, normalnego życia. Trzeba przemieszczać ludzi i ich dobytki, demy, zabudowania gospodarskie na inne miejsca, by zrobić miejsce wodzie, trzeba spustoszyć kawałek tętniącego życiem terenu. Miejsca pod taką inwestycję nie wybiera się dowolnie, lecz tam, gdzie może spełnić ona swe zadanie we właściwy sposób. Miejsce takich nie ma zbyt wiele.

Odwlekając budowę nie można wstrzymać rozwoju życia na obszarach nadających się pod budowle wodne. Życie to na Podkarpaciu rozwija się bujnie, powstają nowe osiedla, zakłady pracy, szkoły, przedsiębiorstwa przemysłowe. Jeszcze nie tak dawno temu można było postawić zapórę w doskonałym punkcie — w Rajczy. Teraz Rajcza tak się roz-

winęła, że nie da się jej już poświęcić. Specjaliści twierdzą, że w chwili obecnej istnieje już tylko jedna możliwość budowy dużego zbiornika na Skawie — w Świnnej Porębie.

Czas pracuje przeciwko nam. Im później zaczniemy, tym trudniej będzie działać, tym drożej będzie nas to kosztować. Zaś zrezygnować z zapór i zbiorników, z regulacji, z rozwiązywania problemu walki z powodzią nie możemy. Nawet gdyby niezbędne inwestycje miały dokonać się kosztem skreślenia innych pozycji z Narodowego Planu Gospodarczego — jak najszybsze podjęcie prac wydaje się koniecznością.

W 15-lecie „atomowej zagłady” Hiroszimy

Światowa Rada Pokoju proklamowała dzień 6 sierpnia dniem walki przeciwko bazom i paktom militarnym, walki o definitywne zaprzestanie prób z bronią jądrową oraz o realizację powszechnego, kontrolowanego rozbrojenia.

Sygnał radiowy urwał się nagle. Był to znak dla samolotów towarzyszących, że w tym momencie wyrzucili bombę... Mieliśmy przed sobą 58 sekund oczekiwania. Zamknęliśmy luk bombowy, wykonaliśmy pętlę i — aby nabrać szybkości — runęliśmy w lot nurkowy...

Byliśmy w odległości około 11 mil, gdy dosięgły nas dwa uderzenia: podmuch bezpośredni i jego odbicie od powierzchni ziemi... Uderzenie było tak silne, że cała maszyna zadrzęta, jakby pod skrzydłami rozerwał się granat... Miasto pod nami zakryte było kłębami dymu, ogromnym i rozprzestrzeniającym się z każdą chwilą. W samolocie — zupełnie cisza. Dwukrotnie wykonałszy ogromne pętle, aby umożliwić zrobienie zdjęć fotograficznych z obrotu kamer samolotu. Nie zbliżamy się jednak do tego potwornego grzyba bliżej niż na odległość jednej mili.

Ale i z tej odległości widać wyraźnie jak kłębi się i wrze, jak zmienia kolory z pomarańczowego na czerwony, szary, niebieski. Samo to oświetlenie — a może rozżarzone masy pyłu, pasku i dymu tłoczące się w górę sprawiają wrażenie ciągłego wrzenia. Miasta nie widać. Znikło pod grubą powłoką pyłu.

Przytoczone tu fragmenty pochodzą z opublikowanych na Zachodzie relacji pilotów specjalnej grupy operacyjnej, która wykonała atomową na-

lot na Hiroszimę. Działo się to pamiętnego dnia 6 sierpnia 1945 r.

Po trzech dniach przysłała kolej na Nagasaki. W wyniku obu nalotów — mających swe źródło raczej w dążeniu do „demonstracji” siły niż w obiektywnych przesłankach strategicznych — straciło życie około 300 tysięcy ludzi.

Pomimo 15 lat, jakie upłynęły od tego czasu, pełna lista ofiar nie została jeszcze zamknięta. „Na terenie dwóch miast japońskich, które stały się obiektami atomowej zagłady — pisał dr Nobuo Kusano — stwierdzono o wiele więcej nieuleczalnych przypadków raka, niż ma to miejsce przeciętnie”. Należy dodać do tego liczne przypadki dość specyficznych schorzeń, których nie można określić inaczej niż jako wynik „obniżonej żywotności”, mającej swe źródła w pochłonięciu przez organizm zbyt wielkich dawek promieniowania jądrowego.

Osobny problem to wielka ilość kalekich i niedorozwiniętych umysłowo dzieci urodzonych przez kobiety, które przeszły chorobę popromienną. „Z dzieci, które dożyły do czwartego lub piątego roku życia — pisze uczonej angielski dr A. Pirie — 1/4 była niedorozwinięta umysłowo, cierpiała na mikrocefalię, tj. chorobę przejawiającą się małą głową, wskutek zmniejszenia objętości i niedorozwoju mózgu”.

Niezależnie od pozostałości wojennych — Japana niejednokrotnie zbierała „atomowe żniwo” zimnej wojny. Wystarczy tu przypomnieć chociażby tragiczne losy rybaków z kutra „Fukuryu Maru” („Szczęśliwy Smok”). Dnia 1 marca 1954 roku kuter został pokryty opadem pyłu promieniotwórczego, pochodzącego z doświadczenia eksplozji bomby H na atolu Bikini. Rybacy znajdowali się około 140 km od miejsca eksplozji, poza wyznaczoną strefą niebezpieczeństwa.

„Przez całe to lato — pisze dr A. Pirie — Japończycy przypominali naród walczący z plagą. Pierwsze przerażenie wywołało powrót utra rybackiego „Szczęśliwego Smoka”. Następnym etapem były promieniotwórcze ryby. Ryby zajmują w jadalnym Japończyków taką pozycję, jak w naszym — mięso. Ale latem 1954 roku Japończycy nie jedli ryb. Tuńczyki przywożone w tym czasie do Japonii oceniano jako niebezpiecznie promieniotwórcze...”

W niektórych okolicach Japonii do celów demowych używa się głównie wody deszczowej. I na tym odcinku los niejednokrotnie w sposób bardzo ciężki doświadczył ten kraj. Obok wody deszczowej — skażeniu promieniotwórczemu ulegały częstokroć warzywa. Promieniotwórczy pył pokrywał dachy domostw, wdierał się do mieszkań.

Znamienne jest, że walka z ludu japońskiego — w wyniku której pozycja Stanów Zjednoczonych w Kraju Wschodzącego Słońca została tak osłabiona — odbywała się właśnie pod znakiem atomowej zagłady Hiroszimy i Nagasaki. Nieprzypadkowo też początki poważnego kryzysu całego amerykańskiego systemu baz militarnych wywodzą się z kraju, który „na własnej skórze” doświadczył złowrogich skutków, jakimi zagraża światu stosowanie broni nuklearnej.

R. D.

Kto chce spędzić urlop wśród Eskimosów?

Kto chciałby łowić czerwone arktyczne pstrągi, polować na morsy i bawoły, albo też siedząc w lodowatym eskimoskim igloo, oświetlonym lampką tranową spożywać wraz z Eskimosami kawał wędzonego tuszuszki wielorybiego, może zgłosić się do otwartego niedawno w Ottawie biura turystycznego, zajmującego się turystyką na północno-zachodnich terytoriach Kanady. Rząd kanadyjski uruchomił to biuro, ponieważ liczba turystów interesujących się podróżą do Arktyki stale wzrasta.

Duchy pobrzękuja dolarami

cje do przepowiadania miała od dawna. Pewnego dnia zaczęło się jej robić to ciepło, to zimno, nawiedził ją duch, potem inne duchy i wtedy stała się wieszczką”. Ludzie zbierali się u niej na misteria, śpiewali pieśni przed ołtarzem, po czym następował kulminacyjny moment — medium zapadało w trans. Po wzniosłym misterium, prozajcznie zbierano datki na takcie. Ale przywrócić właścicielce wymiary sprawie. Maria Matlak, wieszczka, jest tylko współoskarżoną.

Kościół pod wezwaniem św. Tadeusza w Krakowie był przez pewien czas świątynią obrządku ortodoksyjnego. Tu też spotykały się wszystkie dramatyczne personae. W 1943 roku przybyła ze Lwowa obecnie 77-letnia Amalia Wanda Spalke. Po śmierci męża dr Zygmunta Spalke, wybitnego laryngologa, dyrektora szpitala we Lwowie odebrała zdeponowaną u swągry majątek. Określenie majątek jest tu najwłaściwsze, albowiem depozyt składał się z 5 kg złotych dolarów i różnych monet monarchii austro-węgierskiej oraz 4 tysięcy dolarów w banknotach.

Czas były niepewne. Pani Spalke zaszła monety, banknoty i własną biżuterię w bandażach,

którymi się opasała. Srebro i inne przedmioty wywoziła w kufach. Po przyjeździe do Krakowa połowę majątku oddała córce. Następnie wielokrotnie zmieniała miejsce zamieszkania, aż w roku 1949 znalazła schronienie we wspólnym mieszkaniu przy pl. Dominikańskim u naprawę życiowego jej dr T.

W niedługi czas potem na widownię wkroczył właściwy oskarżony, znany w Krakowie lekarz, którego określaliśmy iniejacjami A. O. Lekarz zaopiekował się Amalią W. Spalke. Wiedział, że nie może zapomnieć męża i celem jej życia stała się fundacja bursy dla studentów medycyny im. dr Zygmunta Spalke. Znajac tragedię staruszki, zaprowadził ją na misteria u Matlakowej, urządził też seanse spirytystyczne u siebie w domu lub u p. G. Trzeba sobie wyobrazić wrażenie p. Spalke, gdy z ust medium usłyszała głos zmarłego męża. A jak wspomnieliśmy na początku, wieszczka naśladowała głosy wcale udanie.

Przebywając poza Krakowem lekarz pisał listy, w których tytułował 77-letnią Amalią W. Spalke: „Droga Wandziu”. Nie to wszakże jest wa-

żne. Ważne są protokoły z seansów spirytystycznych z dyspozycjami zmarłego męża Amalii W. Spalke.

Protokoły brzmiały enigmatycznie. Duch pisał na przykład: „Zanieś jej pozdrowienia ode mnie i powtórz: „Bądź spokojna, będziesz miała załatwienie jak przyjdzie czas, nie teraz”. Zamiast podpisu, pod protokołami figurowała litera „Z”. Listów było wiele i protokołów też немало. Można odgadnąć z nich wołę nieboszczyka, który kierował czynami swojej żony z tamtego świata. Chyba że robił to kto inny?

Amalia W. Spalke zwierzyła się sąsiadce, że A. O. był w porozumieniu z jej zmarłym mężem. Z końcem 1957 roku popadła w dziwny niepokój, miewała dręczące sny. Mówiła, że opęta ją diabeł. W styczniu 1958 cierpiąc na bezsenność zażyła dużą dawkę luminalu i zapadła w długi sen. Wezwany A. O. orzekł, iż jest to wylew krwi do mózgu.

Dopiero specjaliści w Klinice Neurologicznej spostrzegli pomyłkę i skierowali chorą do Kliniki Psychiatrycznej. Stamtąd po pół roku Amalia W. Spalke dostała się do domu starców w Dębnie. Kiedy odwiedził ją bliżej zapytali, co z majątkiem, chorą

odpowiedziała, że dała go lekarzowi.

Gdy pacjentka pod wpływem rodziny zażądała zwrotu mienia, lekarz zapytał: „A dolarzy — też?” Następnie obiecał zasięgnąć rady ducha, który wyraźnie ostrzegł. Protokoły z seansów brzmiały: „A ty masz wypełnić moje polecenia i gwałtem się czerpieć. Co rzekiem raz, nie zmieniam. Powtarzam, nie zmieniam, jak wiesz. Z.” W końcu odnaleziono cenne mienie u różnych osób z wyjątkiem pieniędzy. Widać duchy lubią pobrzękiwać dolarami.

Lekarz zaprzeczył, jakoby brał obcą walutę od pacjentki. Obciąża go jednak list, znajdujący się w aktach sprawy, w którym Spalke wymawia mu niewłaściwe postępowanie i domaga się zwrotu pieniędzy. Na niekorzyść oskarżonego przemawia fakt, że pożyczyl swojemu znajomemu 108 tys. zł, podczas gdy dochody wykazane w trzech latach 1956—1958 przez Wydz. Finansowy — wyniosły raptem ok. 45 tys. złotych. Skąd doszedł do tej sumy?

Trudno uwierzyć, iż rzecz działa się w XX wieku w Krakowie, gdzie pracuje reaktor atomowy i nad którym przelatują sztuczne satelity, wydzierające tajemnice niebu. W tym mieście trwają mistyczne praktyki, ro-

(Dokończenie na str. 4)

Gdy milicjant wymierza grzywnę...

Co wolno, a czego nie wolno milicjantowi? Za co milicjant może karać od razu, na miejscu, mandatem, a kiedy musi przekazywać schwytaną „na gorącym uczynku” sprawę innemu władzom? Takie pytania niejednokrotnie nam się nasuwają, gdy zdarza się okazja przegłądania tzw. interwencji milicyjnej. Gdy widzimy, jak ktoś ukarany mandatem, odgrza się milicjantowi: „Ja panu pokażę, ja złożę zażalenie, pan nie miał prawa ścigać ode mnie grzywny!”.

Nieraz przy takim zajściu wśród obserwatorów powstawały wątpliwości: był milicjant „w prawie”, czy też nie? Dla uniknięcia nieporozumień sprawa godna wyjaśnienia. Tym bardziej, że oto właśnie przed kilku dniami weszły w życie nowe w tym względzie przepisy. A więc.

KIEDY MILICJANT MOŻE ŚCIGAĆ GRZYWNĘ?

Najpierw słówko początkowej informacji. Otóż tzw. postępowanie mandatowe, jakie przeprowadzają na zasadzie upoważnienia władz służbowych organa MO, jest częścią postępowania karno-administracyjnego, niejako „przedłużonym” „zmianiem” kolegów orzekających. Milicjant, w razie stwierdzenia wykroczenia (o niektórych rodzajach takich wykroczeń wspominały osobno) ma prawo na-

żyć i ścigać grzywnę w wysokości od 5 do 100 zł, jeżeli: schwytal sprawcę na gorącym uczynku, lub nie zachodzi wątpliwość co do osoby sprawcy, jeżeli

sprawca zgadza się na niezwłoczne uiszczenie mandatu. Jeżeli odmawia — milicjant sporządza pisemny wniosek o ukaranie obwinionego, skierowując sprawę do kolegium orzekającego.

Natomiast jeśli sprawca uznaje swą winę i — mimo pouczenia o prawie odmowy uiszczenia mandatu — grzywnę płaci, wówczas zajście jest z prawnego i faktycznego punktu widzenia zakończone i zlikwidowane.

Które zaś wykroczenia milicjant ma prawo karać natychmiastowo, „na gorąco” grzywną — o tym właśnie teraz słów kilka powiemy. A więc przede wszystkim

BRUD... BRUD...

Za brak higieny osobistej przy sprzedawaniu artykułów żywnościowych (brudne ręce sprzedawcy, brudna odzież itp.), za niedopiecznienie obowiązków zamykania i usuwania nieczystości z zabudowań, nieruchomości itp., za nieskrupulatnie wyładunek przed zamiataniem i niepozwolenie w porze letniej, za nieusuwanie śniegu i gołębiedzi w zimie, za nieprzebieżanie czystości i porządku w pomieszczeniach wspólnego użytku lokatorów kamienicy (schody, strychy, korytarze, pralnie itp.), za wylanie bądź wyrzucenie nieczystości z okien na ulicę lub podwórko, za zanieczyszczanie ogrodów publicznych, placów, ulic itp., za trzepanie odzieży lub dywanów w czasie i w miejscu niewłaściwym — milicjant ma prawo natychmiast ukarać winną osobę mandatem — i niezwłocznie go ścigać. Wykroczenie takie może kosztować — jak już wiemy — od 5 do 100 zł.

DBAMY

O BEZPIECZEŃSTWO

Wszelkie drobniejsze uchybienia przeciwko publicznemu porządkowi i bezpieczeństwu — podlegają pod szybką i skuteczną egzekucję grzywny milicyjnej. Jeśli więc ktoś wywiezła lub wystawia, bez zachowania należytej ostrożności, ciężkie przedmioty albo rzuci nimi, nie dba — wbrew swemu obowiązkowi — o należyte oświetlenie publicznych miejsc, nie zachowuje ostrożności przy trzymaniu zwierzęcia, lekceważy przepisy porządkowe na placach i kapeliskach — niech się nie dziwi, jeśli milicjant wymierzy mu za to mandat. Taka doraźna kara będzie tu jak najbardziej prawnie uzasadniona.

ULICE, DROGI

znajdują się również pod szczególną troskliwą opieką mandatowych sankcji milicyjnych, w myśl nowych przepisów jeszcze bardziej niż dawniej, rozszerzonych. Za niszczenie więc dróg publicznych: włóczenie przed-

miotów mogących psuć drogę, zanieczyszczanie drogi, rzucanie na nią wszelkich przedmiotów mogących kaleczyć nogi ludzi i zwierząt lub psuć opony pojazdów, za trawienie rowów, skarp i nasypów, pędzenie ulicą lub drogą publiczną zwierząt bez dostatecznego dozoru, pozostawianie dzieci na jezdni, wypuszczenie na drogę zwierząt i drobiu, przewożenie drogą bez przykrycia przedmiotów mogących ploszyć konie i bydło, wzgl. wywoływać u ludzi przestrach lub obrzydzenie — grozi grzywna milicyjna, którą milicjant może od razu wymierzyć i ścigać.

UWAGA ROWERZYSTY!

Na was zwrócone jest teraz specjalnie bacne oko upoważnionego do ścigania mandatów milicjanta! Brak karty rowerowej, jazda rowerem bez zaświadczenia stwierdzającego wykazanie się znajomością przepisów o ruchu drogowym, prowadzenie na ulicy lub drodze publicznej nauki kierowania rowerem, brak dzwonka, światła odbloskowego, „brawurda” jazda bez trzymania rąk na kierownicy lub nóg na pedałach, czepianie się przez rowerzystę innych pojazdów będących w ruchu, wożenie innej osoby na rowerze (wyjątkowo przewozić można dziecko do lat 6 na dodatkowym siedzeniu umieszczonym przed osobą kierującą rowerem) — wszystko to uprawnia milicjanta do obciążenia rowerzysty grzywną, a w razie odmowy — do skierowania sprawy na drogę kolegium orzekającego.

Jeśli chodzi o pojazdy mechaniczne: auta, motocykle, skutery itp. — to wykaz „grzechów”, za jakie milicjant ma prawo ukarać z miejsca kierowcę mandatem, dobrze jest znany wszystkim posiadaczom praw jazdy — i w nowych przepisach nie uległ specjalnej zmianie.

Przypomnij jednak warto, że milicjant ma zawsze prawo ukarać grzywną kierowcę lub właściciela auta jeżeli samochód jest brudny, dymy, nadmiernie hałasuje itp.

A NA KOLEI

Poza karaniem doraźnym znanych ogólnie wykroczeń, naruszających bezpieczeństwo podróży, urządzeń stacyjnych itp. — milicjant może sięgnąć do „argumentu mandatowego”.

gdy stwierdzi, że ktoś nieuprawniony wprowadza do poczekalni lub restauracji kolejowych psy (z wyjątkiem małych pieszków pokojowych), rowery, przebywa w restauracjach i bufetach stacyjnych oraz w zakładach fryzjerskich, umywalniach itp. na stacjach, w celach innych, aniżeli te, dla których przeznaczone są powyższe lokale, pali tytoń w przedziałach dla niepalących (choćby nawet za zezwoleniem współpodróżnych), wyrzuca z wagonów przedmioty, które mogłyby wyrządzić komuś szkodę na zdrowiu lub strać materialną, uprawia na

terenie kolejowym lub w pojeździe „produkcje artystyczne”: śpiew, grę na różnych instrumentach itp., handel lub reklama — i in.

WARTO RÓWNIEŻ WIEDZIEĆ,

że milicjant chroni swymi mandatami również i... zwierzęta. Za utrzymywanie zwierząt w stanie wybitnego niechlujstwa, za przewożenie, przenoszenie lub przepędzanie zwierząt w sposób powodujący zbędne cierpienia fizyczne, za używanie uprzęży, wierzów, pęt lub tp. powodujących u zwierzęcia ból lub uszkodzenie cielesne, za złośliwe straszenie i drażnienie zwierząt, przeciążanie ich nadmiernymi ładunkami itp. — również grozi kara grzywny, którą milicjant może natychmiast wymierzyć i ścigać od winnego.

Zakres sytuacji, w jakich milicjant ma prawo ukarać kogoś grzywną jest dość szeroki, znacznie szerszy od przypadków powyżej wspomnianych. Istnieją przecież również przepisy przeciwpożarowe, budowlane, ochrona rybołówstwa, przepisy o ewidencji ludności itp., które uprawniają milicjantów do bezpośredniej mandatowej interwencji. Są to jednak wypadki rzadsze. Przykłady natomiast podane przez nas zachodzący mogą i zdarzać się w różnych okolicznościach życia codziennego każdemu z nas — i dlatego warto o nich wiedzieć z góry.

JERZY PARZYŃSKI

Duchy pobrzękują dolarami

(Dokończenie ze str. 3)

dem prosto z średniowiecza. Kto nie wierzy, niech sprawdzi. W poczet dowodów zaliczono cały komplet broszur i akcesoriów spirytystycznych oraz dwa tomy własnej rozprawy oskarżonego o treści — delikatnie mówiąc — zupełnie niekomunikatywnej.

Jasne, to nie jest zarzut. Wolno się bawić wywoływaniem duchów i „wirującymi” stolikami, jeśli się nie ma nic innego do roboty. Dziwne wydaje się tylko, że robi to wzięty lekarz. Dziwne, że traktuje te praktyki poważnie i każe wierzyć w bzdury ludziom, którzy z racji wieku i przeżyć są łatwowierni. Dziwne wreszcie, że sprawy ducha kojarzą się tu tak ściśle z doczesnymi, marnymi pieniędzmi.

Nie przesadzajmy sprawy, pozostawmy ją sądowi. Prawne kwalifikacje czynu streszczają się w formule, że kto w celu korzyści majątkowej wykorzystuje uposiedzenie innej osoby i doprowadza ją do niekorzystnego rozporządzenia swoim mieniem, temu grozi kara więzienia do lat pięciu. To zdanie umieścił prokurator w sentencji aktu oskarżenia. (wk)

Crzeł Tatr

(Wspomnienie o Klimku Bachledzie)

Chodzę po Zakopanem i dopytuję się ludzi, którzy znali Klimka Bachledę, sławnego ratownika Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. 6 sierpnia przypada 50 rocznica bohaterskiej śmierci Bachledy, który spieszac na ratunek St. Szulakiewiczowi, studentowi Politechniki ze Lwowa — zginął na północnej ścianie Małego Jaworowego.

Bachledę pamiętają już tylko nieliczni górale. Rozmawiałem z niektórymi, niestety czas osłabił pamięć i zatarł wspomnienia. Tak więc, dla przypomnienia pięknej sylwetki śmiałego i ofiarnego Ratownika zwanego Orłem Tatr sięgam do relacji Mariusza Zaruskiego, założyciela TOPR, który w swojej książce „Na bezdrożach tatrzańskich” wiele miejsca poświęcił Bachledzie.

„Namawiałem Klimka Bachledę, ażeby zajął moje miejsce w Pogotowiu i został naczelnikiem. Ja będę jego podkomendnym. Nie pomogły perswazyje i namowy, nie pomogły

argumenty takie, jak większa znajomość gór i doświadczenie, że wszyscyśmy równi, a tu idzie o dobre sprawy itp. Klimek nie wahał się i głuchy był na wszystko. Całą odpowiedzialność sformułował w tych słowach: — Ni, ja duszy ludzkiej nie wezmę na swoje sumienie... Rozumiał dobrze Klimka, co mówił. Wiedział, że przy najlepszym prowadzeniu wypraw i najsumienniejszych poszukiwaniach jest w tym pierwiastek ryzyka. A gdyby stwierdzonym zostało, że zginął ktoś wskutek złych zarządzeń w poszukiwaniach, że szukano go nie tam, gdzie należało, że teren źle przeszukiwano? Nie byłoby mądrości w słowach starego wilka górskiego?”

To nader pochlebne zdanie o Bachledzie wydał człowiek uważany za najlepszego taternika swojej epoki!

Jak zginął Klimek Bachleda? Siegam znów do wspomnień Zaruskiego o wyprawie po Szulakiewicza, w której poniosł tragiczną śmierć śmiały ratownik.

„...Pogoda pogorszyła się jeszcze, stała się wprost okropna. Deszcz lał strumieniami, pomieszany ze śniegiem i gradem, chmurzyńska włościły się to turnie, bijąc piorunami w ściany. Wydał się nam, że wreszcie ze śniegu, przeczłagaliśmy się przez eksponowaną silnie nachyloną płytę i dalej ułaskiem dźwigał się do góry, gdy nagle dźwięk jakiś inny, niepodobny do odgłosu ogólnego zamętu przyrody przedarł się przez szarugę ulewy. Stanęliśmy z Klimkiem i spojrzeli po sobie.

Gdzieś z powietrza, z przestrzeni dalekiej i nieokreślonej przyleciał znowu dźwięk ten sam — głos przeciągły, żalony... Dźwięk jeszcze dźwięczył mi on w uszach.

— To on!

— On — potwierdził Klimek.

„Klimek, wypocząwszy nieco wzniósł się parę metrów na żeberko, pod którym staliśmy i rozejrzył się wokoło. Jeszcze podźwignął się dalej i stopniowo jął się wspinać do góry. Ukazał się wreszcie o jakieś 40 m od nas. Wówczas złożywszy dłońe wykrzyknął głośno: — Klimku, wracajcie!

Klimek obejrzał się i machnął ręką w kierunku olbrzymiego żlebu, który tu się właśnie zaczynał. Ten ruch ręką zrozumiałem tak, że Klimek chciał w ten żleb jeszcze zejść. „Znowu ukazał się nam i znowu głośno krzyknął: — Klimku, wracajcie!

I tym razem obejrzał się Klimek i ręką machnął tak samo.

Potem cisza, szum wód i chłustanie ulewy. Po chwili obok nas w żlebie, o którym wspominałem, rozległ się iskrot straszliwy, jakby stado piorunów wyrwało się z podziemi i wybuchem płomieni go rozsadało. Fale powietrza, zda się, biły po twarzy. To sunęła w przepaść olbrzymia kamienna lawina, łomocząc skalami o ściany żlebu i wypełniając go pyłem roztrzaskanych głazów i zapachem siarki.

Z lawiną tą spadł Człowiek w otchłań bezdenną. Bowiemy w tym majestacie przyszła śmierć Klimka Bachledy”.

Grób bohaterskiego ratownika znajduje się na Cmentarzu Zasłużonych w Zakopanem.

Oprac. narr

Silne emocje a udar mózgu

Trzej badacze amerykańscy, dr Eliot Corday, Sanford Rothberg i David Irving, przedstawili na 109 konferencji Amerykańskiego Stowarzyszenia Lekarskiego pierwszy naukowy dowód na to, że silne emocje mogą wywołać udar mózgu powodując skurcz wielkich tętnic mózgowych.

Dowód ten przedstawili w formie 1.850 fotografii mózgu zrobionych przez okienka wycięte w czaszkach małp. Zdjęcia pokazały, że po zastrzyku adrenalinu występowały silne skurcze głównych tętnic mózgowych, co prowadziło do zupełnego odcięcia dopływu krwi do mózgu. Autorzy raportu podkreślili, że silne emocje, jak strach, gniew itp. wywołują zwiększone wydzielanie się hormonu nadnercza, adrenalinu. Badacze zwrócili uwagę, że przez dłuższy czas kwestionowano czy wielkie tętnice mózgowie mogą ulegać skur-

czom odruchowym. Przeprowadzone przez nich doświadczenia odpowiedziały twierdząc na to pytanie. Taki skurcz naczyń zatrzymując dopływ krwi do mózgu prowadzi do porażenia lub utraty wzroku.

Badania przeprowadzone na psach pokazały, że podobne skurcze naczyń mózgowych występować mogą na skutek nagłego wzrostu lub spadku ciśnienia krwi lub zaburzeń w rytmie serca.

Odpowiedzi redakcji

Jakub Bylica, Kraków (1358) Administrator ma prawo pobierać od lokatorów zaliczki na remont, które jednak nie mogą przekroczyć 400 zł od izby rocznie, a więc 33 zł miesięcznie.

Ludwik Kuźma, Kraków (1114). Problemy, które poruszył Pan w swym liście, znajdują odzwierciedlenie w jednym z artykułów.

Sobota	Niedziela
6	7
SIERPNI	
Dominika	Kajetana

IDAC ULICAMI KRAKOWA

Szokujące sąsiedztwo

Przy ul. 1 Maja 6 w oficynie sąsiadują ze sobą w bezpośredniej bliskości dwie placówki: kiosk żywnościowy MHD i... potężnych rozmiarów w śmietnik! Nie trzeba chyba nikomu wyjaśniać jak zbliżenie takie pomaga w wykonywaniu obu placówek przez muchy itp. robactwo. Trzeba natomiast żądać jak najszybszego wykwaterowania jednej z w/w placówek z tego bądź co bądź szokującego sąsiedztwa. (wl)



Co dzień niesie?

Na ogół użytkownicy dróg są zdyscyplinowani. Na dany przez milicjanta znak ruchem ręki czy sygnałem gwizdka posłusznie zatrzymują się. Czasem jednak, choć rzadko to zdarza się, szofer, motocyklista czy rowerzysta obrzuca milicjanta lekceważącym spojrzeniem i popędzi dalej na swoich czterech lub dwóch kółkach. Przedstawiciel służby drogowej pozostaje bezradny, narażony na... różne komentarze otoczenia.

Tymczasem każdy kierowca, bez względu na to czy dopuścił się wykroczenia czy też nie, zobowiązany jest absolutnie do okazania posłuszeństwa w chwili, gdy jest wezwany do zatrzymania się.

Dlatego też coraz bardziej wydaje się aktualna potrzeba przyznania motocykli milicjantom zajmującym się regulacją ruchu na skrzyżowaniach i w innych ruchliwych punktach miasta. Jest to konieczne po to, by mogli oni natychmiast w właściwy sposób reagować w wyjątkowych okolicznościach okazywania opieszałości i złej woli. Tym bardziej, że nie zawsze ma

Nie od razu Kraków zbudowano, a mało kto z ludzi młodych wie, że krakowskie wodociągi powstały dopiero w XX w. Ściśle mówiąc pierwszy zakład wodociągowo-kanalizacyjny zaczął swą działalność dopiero w 1901 r. na Białanach. Początkowo wodę, którą dostarczano mieszkańcom za pomocą rurociągów, czerpano z 27 studni rozsiadanych na terenie tzw. mieśki białanowskiej. Była to woda gruntowa o ograniczonej ilości.

Z biegiem lat, wobec rozbudowy miasta i wzrostu ilości mieszkańców powstała konieczność budowy przy ul. ks. Józefa

zaw. „wodociągu rezerwowego”. Tym razem „surowcem” dla tej nowej „fabryki wody” była woda wiślana, oczyszczana za pomocą infiltracji przybrzeżnej. Budowa nowego ujęcia zapewniała miastu dostawę 3 tys. m³ wody na dobę. Niestety była to woda bardzo złej jakości, zanieczyszczona związkami żelaza. Z tych też powodów w r. 1933 wodociąg przy ul. ks. Józefa zaprzestął swej działalności. Oczywiście decyzja zamknięcia wodociągu spowodowała szereg trudności w regularnej dostawie wody do miasta.

Rozbudowa nowego ujęcia na Białanach nie była, niestety, prowadzona systematycznie. Do dziś dnia na własnej skórze odczuwamy owe błędy w przedwójnej gospodarce wodą. Do r. 1955 ujęcie wody na Białanach było jedyną bazą krakowskich wodociągów. Powsólne filtry naturalne z osadnikiem wstępnym działały tu od 1921 roku jako tako uzdatniając wodę wiślaną dla potrzeb ludności. W roku 1955 po różnych a pamiętnych fenolowych perypetiach, zbudowano nowe ujęcie wody na Rudawie. Od stycznia br. działa ponadto dodatkowe ujęcie na Dłubni.

Gospodarka wodna każdego miasta wymaga specjalnych zbiorników wyrównawczych wó'y. Kraków posiada ich kilka o różnej pojemności.

Niestety jest to zbyt mało jak na Kraków, gdyż pojemność zbiorników powinna wynosić przynajmniej 25 proc. dziennego zużycia wody. Dlatego też

konieczna jest budowa dalszych kilku zbiorników rezerwowych. (bk)

Jednym zdaniem

Z GABLOTY stojącej przed Drukarnią Prasową dowiadujemy się jak najbardziej aktualnej wieści, iż 20 czerwca br. w Teatrze Modrzejewskiej wystawiany jest „Faust”.
GDZIE jak gdzie, ale zegar przy Dworcu Głównym nie powinien spóźniać się aż pół godziny!
CORAZ więcej plastikowych, estetycznych drobniaków uzupełnia nasze gospodarstwo domowe, ostatnio ukazały się nawet ze sztucznego tworzywa specjalne wieszaki do spodni. (paw)

Pytanie i odpowiedź

PYTANIE: Dlaczego kioski „Ruchu” na peronach Dworca Osobowego w Krakowie są zazwyczaj w godzinach porannych (i to wcale niezbyt wcześnie!) pozamykane?

ODPOWIEDZ: Prawdopodobnie po to, aby nasi przyjezdni goście mieli okazję na nas również i trochę ponarzekać, mówiąc: „No tak, dworzec to macie ładny, kolorowy i schludny, — ale dlaczego na peronach nie możemy sobie kupić „świeżych” gazet? (JP)

Z kroniki Straży Pożarnej

We wsi Gromnik w powiecie tarnowskim spłonęła stodoła należąca do Edwarda Dębosza. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie podpalenie przez dzieci. Wady urządzeń ogrzewniczych spowodowały pożar w Chlinie (pow. Olkusz). Spalił się tam dom mieszkalny i chlewnia z żywym inwentarzem w gospodarstwie Aleksandra Sarny. Straty wynoszą ponad 40.000 zł.

Z niestabilnych jeszcze przyczyn w Mogilnach (pow. Kraków) spłonął dom mieszkalny Melanii Dziś. (hs)



DBAJ O CZYSTOŚĆ
SWEGO MIASTA!

Instruktorzy harcerscy — nie próżnują.

Większość obozów harcerskich na terenie naszego województwa została już zakończona. Nie zakończyła się jednak praca in-

Z sądu

Ojciec pięciorga dzieci, 56-letni Tadeusz Kłós, zam. w Krzeszowicach 75, umiał wykorzystywać sytuację i... znajomości w sferach kobiet lekkich obyczajów. Pracował jako dozorca „Mostostal” i do swej dyspozycji miał służbową budkę poczekalną przy ul. Warszawskiej, a potem pod Mostem Dębnickim. Mając na uwadze trudną sytuację mieszkaniową w mieście, pan Tadeusz postanowił użyć swej budki (wraz ze służbowym kożuchem) bliźniem pięci obojga dla celów nie mających wiele wspólnego z moralnością. Wkrótce doszedł też do nie byle jakiej perfekcji: w ciągu jednej nocy potrafił w swej budce przyjąć kilkanaście par. Drzwi zamykał na kłódkę i sam patrzył na dworze, aby przypadkiem MO nie zakłóciła spokoju klienteli... Oczywiście nigdy nie kładł tamy „dobroczynności” pobierając za swe usługi kwoty od 20 do 50 zł, lub też poczęstunki w naturze.

Sąd Powiatowy dla m. Krakowa nie uwzględnił „humanitaryzmu” pana Tadeusza. Uznając go winnym zarobkowego trudnienia się sutenerstwem skazał go na 1 rok i 6 miesięcy więzienia. (eo)

strukturów. Wielu z nich wyjechało zaraz po obozach na harcerskie kursy instruktorskie zorganizowane przez Krakowską Komendę Chorągwi.

W Złockiem k. Muszyny rozbił swe namioty kurs podharcmistrzowski kierowany przez hm Andrzeja Bukowskiego. W pobliżu obozu aż 5 kursów drużynowych pod ogólnym kierownictwem komendanta Chorągwi hm Juliusza Langnera. W Pogrzebie Wielkiej rozpoczęły się dwa kursy dla drużynowych przyczyn młodzieży prowadzone przez hm Marię Lyczko i hm Marię Bochenką. Wreszcie w Czernichowie trwa kurs o kierunkach technicznych dla drużynowych pod kierownictwem phm Wincentego Cieśliewicza. (eo)

Dlaczego..

...w dalszym ciągu nikt nie interesuje się uporządkowaniem początku ulicy Szwedzkiej (od strony Wisły) po pracach związanych z podniesieniem jej nawierzchni? Zburzono tu cngis kilka ogrodzeń wzdłuż ulicy i szereg ogrodów pozostawiono na pastwę złodziejom... (wi)

Co-Gdzie-Kiedy

Teatry

NA SOBOTE I NIEDZIELE:
MODRZEJEWSKIEJ godz. 19.30 „Trzy kobiety i ja” (przeistawienie w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie). **KOLEJARZA** (Bocheńska) 19 „Romantyczny kuzynek”.

Kina

NA SOBOTE:
UCIECHA godz. 15.45, 18, 20.15 „Pół żartem pół serio” (USA). **WANDA** 15.45, 18, 20.15 „Czarne błyskawice” (USA). **SZTUKA** 15.45, 18, 20.15 „Gorąca jest moja tęsknota” (szwedz.). **WOLNOŚĆ** 15.45, 18, 20.15 „Chcę być gwiazdą” (fr.). **WARSZAWA** 15.45, 18, 20.15 „Wozy jadą na zachód” (USA). **ML. GWARDIA** (Lubiec 15) 15.15, 17.30, 19.45 „Tam, gdzie rosną poziomki” (szwedz.). **WRZOS** (Zamojskiego 50) 15.45, 18, 20.15 „Oddajcie mi dziecko” (NRD). — **KRAKUS** (Al. Krasińskiego 18) 15.45, 18, 20.15 „Mezyczyzna w spodniach” (wl.-hiszp.). **ISKIERKA** (Zywiecka 44) 17.30, 19.45 „Ostatnie pięć minut” (wl.-fr.). **ZUCH** i **KLEPARZ** — nieczynne. **CASSINO** (Bitwy pod Lenino) ok. 20.30 „Na zawsze” (USA). **CRACOVIA** (al. Puszki) ok. 20.30 „Agnieszka wśród gangsterów” (fr.). **MELODIA** (Zwierzyńca 1) 16, 18, 20 „Wiatr w oczy” (radz.). **WISLA** (Gazowa 21) 16, 18, 20 „Faustyna” (hiszp.). **MINIATURKA** (Franciszkańska 1) 15 Program dla dzieci: 16 i 17 „Warszawskie Łazienki” i in.; 18, 20 „Rywal przy kierownicy” (NRD). **SYGNAŁ** (Ogród Strzelecki) 21 „Wyznania hochsztaplera Feliksa Krulla” (NRF). **CHEMIK** (Borek Fał.) 19 „Postrach kobiet” (fr.). — **DOM ZOŁNIE** (Lubiec 48) 15.45, 18, 20.15 „Córka leśniczego” (aust.). **KULTURA** (Rynek Gł. 27) 20.15 „Alibi” (NRF). **MIKRO** (Dzierżyńskiego 5) 18, 20.30 „Oko za oko” (fr.). **ROTUNDA** (Al. 3-go Maja 5) 17 „105 proc. alibi” (CSRS). **ZWIĄZKOWIEC** (Grzegorzewska) 17, 19 „Ucieczka przed cieniem” (CSRS). **TECZA** (Praska 52) 19.30 „Dziś wieczór gramy” (CSRS).

KINA W NOWEJ HUCIE

SWIT (C-1) 15.45, 18, 20.15 „Świadek oskarżenia” (USA). **MAŁA SALA** 17, 19.15 „Główna wygrana” (CSRS). **SWIATOWID** (Al. Lenina) 15.45, 18, 20.15 „Wesoła orkiestra” (ang.). **MAŁA SALA** 17, 19.15 „Rififi” (fr.). **AKTUALNOŚCI** (Pl. Centr.) 15 Program dla dzieci: 16 „Zdemaskowane prowokacje” i in.; 17 „Śmiech zabroniony” (NRF); 19 „Rekrut Bum” (szwedz.). **SPINKS** (Majakowskiego 2) 15.45, 18, 20.15 „Zezwarte szczęście” (pol.). **KOLOROWE** — nieczynne. **BALLADYNA** (Grębiów, Dom Ludowy) 19 i 21 „Konwój dr M.” (jug.).

NA NIEDZIELE:

UCIECHA godz. 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15 „Pół żartem, pół serio”. **WANDA** 10, 11.15, 12.30 Program dla dzieci: 15.45, 18, 20.15 „Czarne błyskawice”. **SZTUKA** 10, 12.15 „Niebo bez miłości”; 15.45, 18, 20.15 „Gorąca jest moja tęsknota”. **WOLNOŚĆ** 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15 „Chcę być gwiazdą”. **WARSZAWA** 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15 „Wozy jadą na zachód”. **MLODA GWARDIA** 10, 12 „Krzesiwo”; 15.45, 17.30, 19.45 „Tam, gdzie rosną poziomki”. **WRZOS** 10, 11.15, 12.30 Program dla dzieci: 15.45, 18, 20.15 „Oddajcie mi dziecko”. **KRAKUS** 11, 12, 13 Program dla dzieci: 14.45, 17, 19.15 „Dr Corda aresztowany”. **ISKIERKA** 11, 12 Program dla dzieci: 15.45, 18, 20.15 „Ostatnie pięć minut”. **ZUCH** i **KLEPARZ** — nieczynne. **CASSINO** 20.30 „Na zawsze”. **CRACOVIA** 20.30 „Agnieszka wśród gangsterów”. **MELODIA** 10, 12 „Dwaj kapłanowie”; 16, 18, 20 „Wiatr w oczy”. **WISLA** 10, 12 „Irena do domu”; 16, 18, 20 „Faustyna”. **SYGNAŁ** 21 „Pożegnania”. **MINIATURKA** 10, 11, 12, 13 i 15 Program dla dzieci: 16, 17 „Warszawskie Łazienki”; 18, 20 „Rywal przy kierownicy”. **CHEMIK** 15, 17, 19 „Postrach kobiet”. **DOM ZOŁNIE** 15.45, 18, 20.15 „Córka leśniczego”. **KULTURA** 20.15 „Alibi”. **MIKRO** 15.30, 18, 20.30 „Oko za oko”. **ROTUNDA** 17 „105 proc. alibi”. **TECZA** 17.30 i 19.30 „Dziś wieczór gramy”. **ZWIĄZKOWIEC** 12 Program dla dzieci: 17, 19 „Ucieczka przed cieniem”.

KINA W NOWEJ HUCIE

SWIT 10, 11.15, 12.30 Program dla dzieci: 15.45, 18, 20.15 „Świadek oskarżenia”. **MAŁA SALA** 17, 19.15 „Główna wygrana”. **SWIATOWID** 10, 12 „Chłopiec z gutaperki”; 15.45, 18, 20.15 „Wesoła orkiestra”. **MAŁA SALA** 17, 19.15 „Rififi”. — **AKTUALNOŚCI** 10, 11, 12, 13 i 15 Program dla dzieci: 16, 17 „Zdemaskowane prowokacje”; 17 „Śmiech zabroniony”; 19 „Rekrut Bum”. **SPINKS** 10, 11, 12 Program dla dzieci: 15.45, 18, 20.15 „Zezwarte szczęście”. **KOLOROWE** — nieczynne. **BALLADYNA** 17 i 19 „Konwój dr M.”.

Telewizja

Sobota, Godz. 17.30 „Stara forteca” film. 19.10 „Paragraf i fajka”. 19.30 Dziennik. 20.30 „Wszystko dla Mary” film. 22.05 „Wesoła arena” program rozrywk. z Paźniana.

Niedziela, Godz. 14 Niedzielną Biesiadą. 17.20 „W kramie Disneya” — film. 18.15 „Jeźdźcy z Kwizdynia” rep. film. 18.25 „Jeźdźcy na Olimpiadę” — teletur. 19.30 Dziennik. 20.05 „Liryczna Safony” estrada poetycka. — 20.55 „Czerwony sygnał” — film.

UWAGA. Za ewentualne zmiany, które w ostatniej chwili zostają wprowadzane w repertuarze teatrów, kin i telewizji, redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wysławy — Muzea

MUZEUM ETNOGRAFICZNE, Pl. Wolnica (9—15). **HISTORYCZNE**, św. Jana 12 (10—14). **NARODOWE**, Al. 3-go Maja 1, „Wystawa przem. artyst. od XI do XVIII w.”, „Galeria polskiego malarstwa w XIX i XX”, „Wystawa malarstwa współczesnego” (10—15). **SUKIENNICZ**: „Galeria malarstwa polskiego w XVIII i XIX” (10—15). **DOM SZOŁAYSKICH**, Pl. Szczepański 9, „Malarstwo polskie i rzeźba od w. XV—XVIII” (10—16). **ODDZ. CZAR-TORYSKICH**, Piłarska 15, „Galeria malarstwa obcego, rzemiosło artyst., pamiątki puławskie, zbrojownia” (10—16). **MUZEUM HISTORYCZNE**, Piłarska, „Dawne warownie Krakowa” (10—14). **DOM MATEJKI**, Floriańska 41 (10—16). **PALAC SZTUKI**, Pl. Szczepański 4, „Wystawa szkiców i rysunków”. **KŁUB OFFICERSKI**, Bitwy pod Lenino 1, Wystawa „Grunwald 1410—1960” (16—18) — wstęp wolny. **SALA WYSTAWOWA**, Smoleńsk 9, Wystawa pt. „Bitwa pod Grunwaldem”.

Dyżury

NA SOBOTE:

CHIRURG, **INTERN.**: Trynitarska 11, **POŁOŻN.** i **GINEKOL.**: Prądnicka 37, **NEUROLOG**: Botaniczna 3, **OKULIST.**: Kopernika 38, **GRUZYLCZY**: dla kobiet: Wołoszewska; dla mężczyzn: Prądnicka 80.

POGOT. MILIC. tel. 0-7, **STRAŻ POZ.** tel. 0-8, **POGOT. RATUNK.** tel. 0-9, **POGOT. RATUNK. PODGÓRZE** tel. 225-55, **NOWA HUTA**: **POGOT. MILIC.** tel. 411-11, **POGOT. RATUNKOWE** tel. 422-22, **STRAŻ POZ.** tel. 433-33.

NA NIEDZIELE:

CHIRURG, **INTERN.**, **NEUROLOG**: Prądnicka 37, **POŁOŻN.** i **GINEKOL.**: Kopernika 23, **OKULIST.**: Kopernika 17. Pozostałe dyżury bez zmian.

Apłeki

NA SOBOTE I NIEDZIELE:

Rynek Gł. 42, Rakowicka 12, Reortoryka 1, Krakowska 1, Plac Wolności 7, Rynek Podgórski 9, Metalowców 1, Nowa Huta: ul. A. Struga 36 — Osiedle Szkolne B-1.

Radio

NA SOBOTE

Godz. 16.00 Rzeszowskie rozmawia. 16.30 Muzyka. 16.45 Dziennik. 17.00 Komentarz tygodnia. 17.10 Koncert rozrywkowy. 17.30 Aud. literacka. 18.10 Na krakowskim Rynek. 18.25 Melodie tan. 18.35 Muzyka i aktualności. 19.00 Wiadomości. 19.05 Uniwersytet Radiowy. 19.30 „Matysiakowie”. 20.00 Koncert Orkiestry PR w Krakowie. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Kronika sportowa. 21.40 Tysiąc taktów rytmu. 22.00 Koncert solistów. 22.30 Aud. „Szpilek”. — 23.00 Muzyka tan. 23.50 Wiadomości. 24.00 Muzyka tan.

NA NIEDZIELE:

Godz. 6.03 Muzyka. 7.30 Dziennik. 7.40 Koncert. 8.20 Śpiewa Edith Piaf. 8.30 Wiadomości. 9.00 Muzyka. 9.05 Gawęda literacka. 9.20 „Dwa załony” fragm. pow. S. Sujkowski. 9.40 „Wspomnienie o Jerzym Żuławskim”. — 10.00 Muzyka. 10.30 Nowe płyty „Polskich Nagra”. 11.00 „Tatusz Szymka” nowela Maupassanta. 11.30 Muzyka ludowa. 12.05 Wiadomości. 12.10 Poranek symfoniczny. 13.15 „Bitwa pod Oliwą” pog. — 13.30 Zespół Dzielniaków. 13.50 Koncert życzeń. 15.00 Dla dzieci słuch. „O kulawym bogu Hefajstosie”. 15.45 Muzyka. 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wiadomości. 17.05 Aud. aktualna na tematy międzynarodowe. 17.15 7 razy 15 minut słynnych orkiestr tanecznych. 19.00 Wiadomości. 19.05 „Dancing” słuch. wg sztuki N. Cowarda. 19.35 Muzyka. 20.00 Gra Sekstet PR. 20.30 Rewla piosenek. 21.00 Dziennik. 21.50 Muzyka tan. 21.40 Poznańska 15-ka Radiowa. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.30 Koncert solistów. 23.00 Muzyka tan. 23.50 Wiadomości.

Dla powodzian

Godną pochwały obywatelską postawą w akcji niesienia pomocy na rzecz powodzian mogą wykazać się spółdzielnie pracy z terenu woj. krakowskiego. Na różne konta PKO wpłaciło już 30 spółdzielni. Ogólna

suma przekazanych pieniędzy i darów w różnej postaci wynosi 376.855 zł.

Szczególnie na wyróżnienie w ofiarności zasługuje Spółdzielnia Tkaczy i Dzielniarzy w Krakowie, która zobowiązała się przekazać dla powodzian partię swojej produkcji wartości 201 tys. zł. Przetwarzają również Krak. Sp. Cukiernicza, Sp. „Sprawność”, Sp. „Tecza”, Sp. „Gromada”, Sp. „Samodziały”, Sp. „Techniczna”, Sp. „Pokój” w Nowym Sączu oraz Sp. „Unitas”. (z)

Nowe wystawy

Dziś o godz. 18 w Krzysztofórach przy ul. Szczepańskiej 2 — nastąpi otwarcie wystawy fotografii Edwarda Hartwiga. Wystawę zwiedzać można codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10—18.

Od niedzieli w Domu Plastyków przy ul. Łobzowskiej 3 otwarta będzie wystawa drzeworytów Janiny Kamińskiej.

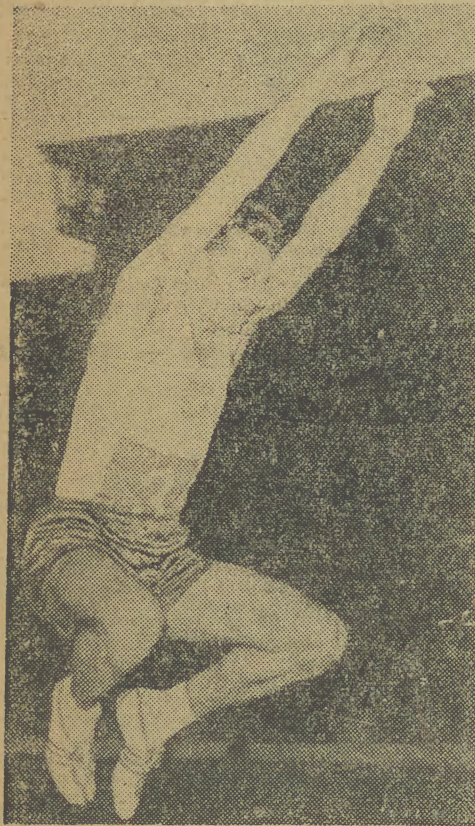
Kwity zamiast złomu

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Ruszycy prowadzi m. in. punkt skupu złomu. Kierowniczka punktu skupu Józefa Zbroja przystosowała więc do lokalnych warunków wypróbowany motyw — „martwe dusze”, co przez pewien czas przynosiło jej dodatkowe dochody. Wypisywała mianowicie fikcyjne kwity na złom, który „dostarczali” (nie wiedząc o tym) różni mieszkańcy okolicznych wsi i pobrała za nie pieniądze z kasy spółdzielni. Rażąca rozbieżność między ilością złomu rzeczywiście przekazywanego do zbiornicy przez punkt skupu, a ilością podawaną w rozliczeniach wzbudziła wreszcie podejrzenia.

Prokuratura w Nowej Hucie zakończyła już śledztwo w tej sprawie. Do sądu wpłynął akt oskarżenia, który zarzuca Józefie Zbroji zabranie z kasy spółdzielni 9.130 zł.

Józef Szmidt rekordzistą świata w trójskoku

17,03



W Olsztynie rozpoczęły się lekkoatletyczne mistrzostwa Polski. W pierwszym dniu mistrzostw wspaniałą formą błysnął Józef Szmidt, ustanawiając w trójskoku nowy, rewelacyjny rekord świata — 17,03 m. Poprzedni rekord należał do lekkoatlety radzieckiej Fiedosiejewa i wynosił 16,70 m. Tak więc Polak jest pierwszym człowiekiem na świecie, któremu udało się przekroczyć w trójskoku granicę 17 m.

W pozostałych konkurencjach uzyskano również kilka wartościowych wyników. Bieg na 5000 m wygrał Zimny w czasie — 13,56,2. Na dystansie 400 m Kowalski potwierdził jeszcze raz swoją wysoką formę i wygrał w czasie — 46,4. Swatowski zajął dopiero piąte miejsce.

Finał biegu na 100 m mężczyzn wygrał Folk w czasie — 10,4. W biegu kobiet na tym samym dystansie zanotowano dużą niespodziankę. Janiszewska z czasem 11,9 sek. zajęła dopiero piąte miejsce. Zwyciężyła Wieczorkówna w czasie 11,8.

Oczekiwany z dużym zainteresowaniem rzut dyskiem mężczyzn nie przyniósł spodziewanych emocji. Nasz najlepszy dyskobol — Piatkowski nie „złapał” na razie jeszcze najwyższej formy. Jego najlepszy rzut, który zapewnił mu zwycięstwo wynosił 55,58 m. Pchnięcie kulą kobiet wygrała Rusinówna — 14,79 m. Skok wzwyż kobiet zakończył się zwycięstwem Józwiakowskiej — 160 cm, krakowianka Noworyta zajęła drugie miejsce — 155 cm.

Dziś i jutro dalszy ciąg mistrzostw.

echo SPORTOWE

Polacy z Toronto oczekują na rzymskie sukcesy naszych lekkoatletów

i... na przyjazd
trenera A. Wapiennika

Nie tylko sympatycy sportu w kraju oczekują Olimpiady w Rzymie. Razem z nami nie mogą się jej doczekać Polacy na emigracji, którzy z ogromną uwagą śledzą przygotowania naszej ekipy olimpijskiej i obliczają szanse naszych reprezentantów. Szczególnie w dużych skupiskach Polaków za granicą daje się już odczuć „przedolimpijską gorączkę”.

Jednym z największych skupisk Polonii jest drugie pod względem wielkości miasto w Kanadzie — Toronto, zamieszkiwane przez około 100 tysięcy Polaków. Nasi rodacy mają tam m. in. swój klub sportowy „Biały Orzeł”. Jak wiemy od kilku miesięcy w barwach jego występują czterej piłkarze „krakowskiej „Wisły” (Kotaba, Szymeczko, Wł. Kościelny i Domański).

W ostatnim liście Zbyszek Kotaba, jeden z najlepszych i najpopularniejszych tam piłkarzy donosi, że wielu sympatyków sportu przygotowuje się do słuchania polskich transmisji radiowych z Olimpiady, instalując w tym celu specjalne anteny umożliwiające złapanie w eterze Warszawy. W polskich kioskach z prasą powiększono nakłady pism z kraju a „Przegląd Sportowy” rozchodził się lotem błyskawicy.

W kołach polonijnych wiele mówiąca jest znajomość problemów sportowych nurtujących kraj. Często słyszy się rozmowy, w których przebiega troska o losy naszej drużyny olimpijskiej. Rodacy zza oceanu wiedzą i martwią się przewlekłą kontuzją ręki mistrza świata i wicemistrza olimpijskiego w szabl — Pawłowskiego, wypadkiem samochodowym rekrutów świata w skoku w dal — Krześniaka, dolegliwością uczestników trzebież Kowalskiego (na szczęście już wyleczoną — przyp. red.). Niemniej wszyscy wierzą, że nasi reprezentanci osiągną w Rzymie swą najlepszą formę i godnie będą bronili „biało-czerwonych” barw.

Tak, jak Polonia w Toronto nie szczędziła dolarów na zasilenie kasy Polskiego Komitetu Olimpijskiego, tak dziś przekonana jest o tym, że nasza ekipa odniesie w Igrzyskach największy z dotychczasowych sukcesów. Wzruszy liście na medal: Krzyszkowiaka, Krześniaka, Piatkowskiego, Chromika, Szmidta, Sidły, Rutę, Pawłowskiego, Drogosza czy Pietrzykowskiego. Ten wielki, może nawet za wielki optymizm, umotywowany jest ogromną tęsknotą za Ojczyzną. Nie wolno bowiem zapominać, że emigracja bardziej uczuciowo od nas podejmuje do wszystkich osiągnięć naszych reprezentantów.

Na codzień „oczekiem w głowie” Polaków z Toronto i okolicy jest jecenastka piłkarska „Biały Orzeł”. Niesety drużynie nie wie dzie się tak dobrze jak zespołowi „Polonii” w Melbourne. Z jednej strony poziom piłkarstwa w Kanadzie jest niewątpliwie wyższy, a poza tym wszystkie drużyny ściągają tu najlepszych piłkarzy z całej Europy. Tymczasem w „Białym Orle” gra tylko 4 nowych zawodników (Kotaba, Wł. Kościelny, Szymeczko i Domański) i zespół ma poważne luki na pozycjach bramkarza, obrońcy, skrzydłowego i łącznika. Niemniej zażegnano już niebezpieczeństwo degradacji z tzw. „interligi”. Ponadto daje się poważnie odczuć w zespole brak trenera z prawdziwego zdarzenia.

Ten ostatni kłopot będzie już wkrótce zażegnany, gdyż po obliczeniu oszczędności (po ostatnich składkach członków wspierających) zarząd klubu zdecydował się na sprowadzenie do Toronto trenera Adama Wapiennika i poczynił już w tym kierunku ostatnie kroki. Po zakończeniu sezonu „Biały Orzeł” zwrócił się również do PKOl o wypożyczenie jeszcze kilku zawodników na 1-2 sezony, a szczególnie bramkarza na poziomie naszej II ligi (mówi się o Bernardyńskim z Hutnika Trzebinia — przyp. red.).

Z meczu na mecz rośnie zainteresowanie drużyną „Biały Orzeł” a co za tym idzie rosną dochody klubowe. Przyczynia się do tego coraz lepsza gra zawodników i wyróżnienia, które zbierają po każdym meczu od „Jury”. Kotaba, Kościelny czy Szymeczko. W Kanadzie jest bowiem zwyczaj, że po każdym meczu zbiera się komisja złożona z fachowców z National Soccer League oraz z dziennikarzy, która wręcza dwu najlepszym zawodnikom po jednym z każdej drużyny okolicznościowe puchary. Ma to na celu m. in. zachęcenie zawodników do sporadycznie stosowanego — jak dotąd — w Kanadzie treningu indywidualnego. A co za tym idzie do coraz szybszego wzrostu poziomu piłkarstwa w tym kraju. (J. F.)

W Cracovii u „progu jesieni”

Wczoraj SKS Cracovia zorganizował konferencję prasową, na której poinformowano dziennikarzy o dorobku klubu w pierwszym półroczu br. oraz o przygotowaniach poszczególnych sekcji o „progu jesieni”.

O dźwię — w przededniu decydujących bojęw piłkarzy o powrót do ekstraklasy — najmniej mówiło się na konferencji o piłkarzach. Może to i dobrze. Pierwsza jedenastka pracuje bowiem dobrze a rękojmia dalszych sukcesów jest spokoj. Kierownictwo sekcji poświęciło tylko nieco więcej czasu sprawie juniorów. Odnośnie zarzutów niektórych kibiców, że na mecz z Odrą wystawiono zespół bez Kowalka i Sudera, wyjaśniono, że niezbyt celowe byłoby odrywanie wymienionych zawodników od jedenastki ligowej w której są potrzebni. Potwierdzeniem tej dewizy — naszym zdaniem słusznej — lansowanej m. in. przez trenera Matyasa są zresztą wyniki Cracovii w turnieju opolskim oraz coraz lepsza gra zespołu w ostatnim okresie.

Ponadto mówiono o sukcesach strzelców-juniorów, którzy zdobyli wiele tytułów mistrzowskich i ustanowili cztery rekordy Polski. Wiele słów poświęcono przygotowaniom do sezonu hokeistów, którzy po okresie zaprawy wiosennej wkroczą w decydującą fazę treningów. Do tematów poruszanych w trakcie czterogodzinnej konferencji powrócimy jeszcze w najbliższym czasie. (F)

Hutnik dla powodzian

Odpowiadając na apel prezydium Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki zarząd Klubu Sportowego Hutnik Nowa Huta postanowił przekazać na pomoc ofiarom powodzi 6.000 złotych z dochodu najbliższego meczu piłkarskiego o wejście do II ligi Szombierki — Hutnik.

Na stadionie Cracovii



Imponująca liczba startujących w lekkoatletycznych mistrzostwach Polski

klasy II i III

W Krakowie rozpoczęły się trzydniowe zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski, w których startują zawodnicy i zawodniczki posiadający II i III klasę sportową.

Nigdy jeszcze w historii naszego miasta nie widzieliśmy na jednym zawodach lekkoatletycznych tak wielkiej liczby startujących. Blisko 700 lekkoatletów i lekkoatletek z przeszło 100 klubów to cyfry naprawdę imponujące.

Wynikami, które znacznie odbiegły od poziomu pozostałych były rezultaty krakowianina Kuleszyńskiego z Wisły, który wygrał bieg na 110 m ppi w dobrym czasie 15,4 sek. (Rezultatem tym Kuleszyński osiągnął I klasę), poznaniaka Handtkę z Warty, który rzucił dyskiem na odległość 46,45 m oraz rezultaty kilkunastu biegaczy w eliminacjach na 800 m.

A oto zwycięzcy wczorajszych finałów: kobiety — 100 m Stahl (Budowlani Bydgoszcz) 12,9 sek., skok wzwyż Kuczka (Górnik Mysłowice) 148 cm, rzut oszczepem Grechal (Czarni Wrocław) 42,30 m,

sztafeta 4X100 m Budowlani Bydgoszcz 52,9 sek.; mężczyźni — 100 m Orziowski (Budowlani Bydgoszcz) 11,6 sek., 5000 m Krakowiak (Stal Końskie) 15,23,6 min., 110 m ppi Kuleszyński (Wisła) 15,4 sek., pchnięcie kulą Gołaszewski (RKS Łódź Ruda) 13,79 m, rzut dyskiem Handtke (Warta) 46,45 m, skok o tyczce Koszewski (Budowlani Bydgoszcz) 3,90 m. W punktacji drużynowej po pierwszym dniu zawodów prowadzi Budowlani Bydgoszcz przed katowickim Baildonem.

Wielka liczba startujących jest świetnym wykładnikiem popularności tej dziedziny sportu w Polsce, ale z drugiej strony stwarza ogromne trudności organizatorom imprezy — mówi p. Halina Stańda, zawodniczka AZS i równocześnie działaczka KOZLA. Organizowanie wspólnych mistrzostw dla zawodników klasy II i III jest chyba niewłaściwe. Niektóre konkurencje ze względu na dużą ilość uczestników trzeba rozgrywać seriami, co nie daje właściwego obrazu możliwości poszczególnych zawodników. Wyniki potrzebne do uzyskania trzeciej klasy, można osiągnąć po kilku miesiącach treningu, toteż organizowanie mistrzostw dla lekkoatletów tej klasy nie jest chyba wskazane.

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

W dalszym ciągu kolarskich mistrzostw świata w Lipsku, nasz reprezentant Zajac, startujący w biegach sprinterskich na torze pokonał w jednym z biegów eliminacyjnych dwukrotnego mistrza świata Wlocha — Gasparello, kwalifikując się do ćwierćfinałów. Tu przegrał jednak po zaciętej walce z Duńczykiem Melby. Drugi nasz reprezentant — Bek, startujący w wyścigach za motocyklami, zajął w wyścigu eliminacyjnym trzecie miejsce i dziś będzie startował w repasach.

Młody pływak amerykański Mike Troy przepłynął 200 m st. mot. w czasie — 2,13,2. Rezultat ten jest lepszy od dotychczasowego oficjalnego rekordu świata na tym dystansie, który wynosi — 2,16,4.

Francuskie Ministerstwo Olimpiady odznaczyło profesora fizjologii UW i dyrektora Instytutu Naukowego Kultury Fizycznej — dr Włodzimierza Missiuro „Ordre Officierskim za Zasługi Sportowe”.

Na szczytach „Matterhornu” włoski narciarz Luigi di Marco ustanowił nowy rekord świata w szybkości zjazdu na nartach uzyskując 163,265 km/godz.

— Doktor bywa tu od czasu do czasu — oświadczyła pani domu — owego jednak fatalnego wieczora nie było go tutaj. Zdaje mi się, że odjechał już o dziesiątej.

Ten sporadyczny wgląd w wewnętrzne życie Marks Priory niewiele powiedział inspektorowi. Był to typowy dom wielkiego arystokraty, a przy tym w czasie jego wizyty wielki hall znajdował się w grzecznej remoncie. Pod ścianami stały wysokie rusztowania, a Kelter, który był jego przewodnikiem, pokazywał mu wielkie, kamienne tablice z wykutym herbem, które miały być wbudowane w ściany.

— Pani hrabina — powiedział z należytym szacunkiem Kelter — jest autorytetem w sprawach heraldyki. Potrafi tak doskonale odczytać każdy herb, jak pan albo ja — książkę. Doskonale się zna na tych sprawach. Jak panu zapewne wiadomo, panie inspektorze, jest to niesłychanie stary ród. Pierwszy Lebanon otrzymał szlachectwo z rąk króla Ryszarda Pierwszego.

— To bardzo ciekawe — odpowiedział inspektor. — A co mi pan może powiedzieć o szoferze Studda?

Kelter wstrząsnął głową.

— To tragiczne wydarzenie, proszę pana, nie daje mi spać po nocach. Studd był bardzo miłym człowiekiem, powiedziałbym nawet, że gentlemannem. Nigdy nie słyszałem, żeby się z kimś pokłócił.

Zamknął na chwilę, a Tanner złe sobie wytrzymał jego milczenie. Kamerdyner nic nie widział, nic nie słyszał. Po raz pierwszy dowiedział się o morderstwie od policjanta, który znalazł zwłoki. Nie miał nic do powiedzenia o zmarłym poza słowami pochwały i stanowczego przeczenia, jakoby miał się z kimś pokłócić.

Edgar Wallace

„Strach”

Hum. I. Dąbska

Sierżant Totty, który tymczasem kreślił się między służbą, przyniósł podobne informacje.

Ślady datowały się już od sześciu dni, niemożliwe było trafić na coś nowego. Mówiono jedynie, że w gospodzie wiejskiej zatrzymał się ktoś obcy — ale Tanner dobrze wiedział, kim był ten obcy człowiek. Były też zwykłe pogaduszki o widzących i Cyganach — chociaż najbliższy tabor cygański znajdował się w odległości dwudziestu mil. Kłusownicy nie buszowali po polach Priory — wioski, przedkładając cienie zakatki parku Marks Priory. Przesłuchiwanie wszystkich miejscowych kłusowników.

Tanner obejrzał fotografię zamordowanego i zatrzymał czerwoną szalik, którym dokonano morderstwa. Był to kawałek brudnoczerwonego materiału. W jednym rogu przyszyta była niewielka metalowa etykieta z napisem w języku Hindustani. Po przetłumaczeniu okazało się, że była to marka fabryczna.

Przesłuchał także młodego lorda Lebanona. Ale i ten niewiele mógł mu powiedzieć. Szczęście lubił Studda — o czym dowiedział się inspektor od kamerdynera — i był głęboko przynębiony jego śmiercią.

Krocząc przez pola Priory z zamku do wioski natknął się Tanner na trzeciego mieszkańca do-

mu. Isla Crane zbliżała się szybkim krokiem ku niemu i byłaby go minęła, gdyby jej nie zatrzymał.

— Bardzo panią przepraszam — powiedział. — Jeżeli się nie mylę, mam przyjemność rozmawiać z panną Crane — czy tak? Jestem inspektorem Scotland Yardu. Nazywam się Tanner.

Ku jego szczeremu zdumieniu zbliżała jak płótno. Ręka, którą podniosła do ust, zadrżała. Patrzyła na niego szeroko rozwartymi oczami. Widział już nieraz takie spojrzenie. Ludzie zaskoczeni niespodziewaniem przez policjanta zachowują się dziwnie, bez względu na to, czy są winni czy nie. Nie spodziewał się jednak nigdy, że ta młoda osoba zdradzi taki popłoch. Była przestraszona — nawet przerażona. Zdawało mu się, że jeszcze chwila a zemdleje, co jeszcze wzmogło jego zdziwienie.

— Rzeczywiście?... — spytała drżącym głosem. — Pan jest defektywnym? Tak, wiem zresztą, ktoś mi mówił... Chodzi o Studda... Prawda? Biedny człowiek...

— Przypuszczam, że pani nic o tej sprawie nie wie? Nie może pani nic nam pomóc w wyjaśnieniu tego morderstwa? — spytał. — Kłębła przecząco głową, nim jeszcze dokończył pytania.

— Nie... Skądże mogłabym coś wiedzieć?

Potem szybko przesłała obok niego. Gdy się za nią obejrzał miał wrażenie, że prawie biegła.

Sierżant Totty także patrzył za nią dopóki nie znikła im z oczu.

— To zabawne — powiedział.

— Nie widzę w tym absolutnie nic zabawnego — uciął krótko Tanner. — Widziałem w życiu już dużo ludzi reagujących w ten sposób. Dla kobiety z jej klasy musi być okropną rzeczą stać się nagle oko w oko z morderstwem.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Podczas ostatniego meczu, w którym „Biały Orzeł” przegrał 0:1 z „Ukrainą”, prezes National Soccer League wręczył Snylikiemu („Ukraina”) i Kotabie („Biały Orzeł”) puchary za dobrą grę.

Lievore 83,60

Włoski oszczepnik — Lievore uzyskał ostatnio bardzo dobry rezultat — 83,60. Wynik ten został uzyskany oszczepem typu „heldowskiego” o wadze 818 gramów.

Dokąd pójdziemy?

Dziś

LEKKOATLETYKA
Godz. 16 Stadion Cracovii:
Mistrzostwa Polski
zawodników klasy II i III
PIŁKA NOŻNA
Godz. 18 Stadion Garbarni:
Garbarnia — Naprzód Lipiny
(O mistrzostwo II ligi)

Jutro

LEKKOATLETYKA
Godz. 8.30 i 16 Stadion Cracovii:
Mistrzostwa Polski
zawodników klasy II i III
PIŁKA NOŻNA
Godz. 18 Stadion Wawel:
Cracovia — Wawel
(O mistrzostwo II ligi)